Nr. 109 — We Lwowie, Czwartek dnia 13. Maja 1886. — **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 0 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 0 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji po 7 fr.
„ Włoch, Turcji i ks. 50 ct.
„ Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Lwów d. 12. maja.

Półurzędowa *Budapester Corresp.* donosi: „Tegoroczne końcowe manewry, na które zjedzie cesarz wraz z zaproszonymi wojskowymi zagranicznymi, odbędą się we wrześniu w Galicji pod Nowym Sączem, gdzie korpusy 1. i 11. przeciw sobie manewrować mają. Nadto odbędą się i tego także roku w całej monarchii w obrębie każdego korpusu manewry dywizyjne. Według dotychczasowych postanowień jednak, cesarz będzie tylko na manewrach w Galicji." O przybyciu cesarzowej na te manewry już nie ma wzmianki. Rzeczą godną uwagi jest, iż mimo „autentycznych" zaprzeczeń wiedeńskiej *Polit. Corresp.*, *Budap. Corr.* donosi, że „cesarz, jeżeli czasu wystarczy, odbędzie jeszcze tego roku, zapewne w sierpniu, inspekcję wojsk stojących w krajach okkupowanych."

Przy tej okazji podniesiemy, co pisze *Nowoje Wremia* z powodu powstałych ostatniemi czasy pogłosek o anneksji Bośnii i Hercegowiny przez Austro-Węgry. Powiada ono, że „Austrja nie może przyłączyć tych prowincyj, choćby się nawet Turcja na to zgodziła. Na wcielenie Bośnii i Hercegowiny muszą zezwolić wszystkie mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, co wtedy dopiero będzie możliwem, gdy nastąpi rewizja traktatu berlińskiego."

Nie rozumiemy, dlaczego półurzędowy organ rosyjski z taką skwapliwością tę okoliczność podnosi; wszak to wiadomo, że z własnej woli Austro-Węgry nie mogą i nie chcą przeprowadzać anneksji. Myśmy oprócz tego warunku, wymienili jeszcze kilka innych, od których anneksja zależy. Czyżby *Nowoje Wremia* chciało dać do zrozumienia, że Rosja na tę anneksję nie zezwoli, a gdy do takiego aktu potrzebną jest zgoda wszystkich mocarstw, więc Rosja oporem swoim zniweczy ten zamiar?

Na wczorajszem posiedzeniu przedlitawskiej Izby posłów, jak wiemy z telegramu, wniósł dr. Rieger, aby z przedłożeń ugodowych sprawę taryfy cłowej wydzielić i przekazać komisji z 45 członków złożonej. Do chwili gdy to piszemy, nie nadesłano nam jeszcze telegramu o dalszym ciągu posiedzenia; ale zdaje się niezawodnem, że wniosek ten przyjętym został. Zwyciężyło zatem życzenie Czechów.

Co do reszty przedłożeń ugodowych, zanosiło się na secesję w łonie prawicy. Kluby centrum i prawego centrum odrzuciły bowiem wniosek, aby z wyjątkiem taryfy cłowej, resztę przedłożeń oddać jednej komisji, i uchwaliły, ustanowić trzy odrębne komisje po 24 członków (dla sprawy bankowej i długu 80-miljonowego, dla sprawy Związku cłowo-handlowego i dla opodatkowania cukru). Jako powód przytaczano, że taki podział ułatwi pracę, która ostatnim razem w r. 1877-8. wielce była skomplikowana przez to, że wszystkie przedłożenia jednej wielkiej, z 45 członków złożonej komisji oddano.

Oba kluby centrum tem snadniej powzięły ową uchwałę, że za takim podziałem i rząd się oświadcza. Ten sposób atoli napotkał stanowczy opór tak w klubie czeskim jak i w Kole polskiem, a to z powodu, że przedłożenia ugodowe uważać należy jako jedną całość, którą w jednej komisji najsnadniej też załatwić można. Ostatecznie kluby centrum zgodziły się najlojalniej na żądanie posłów czeskich i polskich. Zapobieżono tym sposobem możliwości, że ktoś by pokierował owemi trzema komisjami według taktyki: *divide et impera!* Obecnie trzeba się będzie wprost liczyć z zapatrywaniami Czechów i Polaków.

Doniesienia z **Bukaresztu** o rokowaniach austro-węgiersko-rumuńskich w sprawie odnowienia traktatu cłowego i handlowego, brzmią wcale niepomyślnie. Rokowania poprostu utknęły, a delegaci Austro-Węgier mieli dopiero onegdaj otrzymać potrzebne informacje. Ponieważ treść tych informacyj nie jest znaną, trudno orzec, czy i pod jakiemi warunkami podjęte zostaną dalsze rokowania.

Tymczasem jednak wszystko przemawia za tem, że położenie rzeczy jest trudne. O ile znanym jest dotychczasowy przebieg rokowań, okazuje się, że Rumunia wystąpiła z całkiem nieuzasadnionemi pretensjami. Zaraz na początku rokowań wyłoniła się różnica zapatrywań co do najwyższego uprzywilejowania. Klauzula o najwyżej uprzywilejowanym narodzie znajduje się we wszystkich nowszych traktatach, Rumunia nie chciała jednak przyznać Austro-Węgrom tego prawa. Rumunia — oświadczyli jej delegaci — może przyznać to prawo tylko w zakresie produktów równej wartości, jest atoli rzeczą niemożliwą traktować na równi jedwab austrjacki z włoskim, sukno austrjackie z angielskiem itp.

Dotychczas przeważało to zapatrywanie, że w kwestji najwyższego uprzywilejowania decyduje wyłącznie klasyfikacja taryfy celnej i że przedmioty z tej samej pozycji taryfy celnej, bez względu na jakiekolwiek różnice jakościowe na równi traktowane być winny, jeżeli tylko pochodzą z jednego z krajów najwyżej uprzywilejowanych. Ma się rozumieć, że delegaci Austro-Węgier, wychodząc z tego zapatrywania, wystąpili stanowczo przeciwko nowym poglądom rządu rumuńskiego.

Delegaci Rumunii żądali dalej, ażeby kwestje taryf kolejowych, żeglugi, reprezentacyj konsularnych i t. p. wykluczone zostały z obecnych rokowań a zachowane do późniejszej umowy. Również na to żądanie reprezentanci Austro-Węgier zgodzić się nie mogli, ile że Rumunii byłoby łatwo uczynić w późniejszej umowie co do żeglugi i taryf kolejowych zupełnie iluzorycznemi wszystkie te przywileje, któreby Austro-Węgry uzyskały na podstawie traktatu handlowego.

W końcu domagali się delegaci rumuńscy, ażeby mający się obecnie zawrzeć traktat handlowy i cłowy przestał obowiązywać z chwilą, w której granica zamkniętą zostanie dla bydła rumuńskiego.

Trzeba przyznać, że pretensje te Rumunii, którym zadość uczynić nie można absolutnie, wystawiają na niemałą próbę cierpliwość delegatów Austro-Węgier. Tak tedy rokowania znajdują się w stadjum jak najgorszem i jeżeli zwrot nadzwyczajny nie nastąpi, zachodzi obawa, że z dniem 1. czerwca Rumunia zastosuje do Austro-Węgier taryfę autonomiczną.

Jak **Węgrzy** umieją chodzić około swoich interesów, dowodzi następujące doniesienie *Fremdenbltu*: „Rząd węgierski wypowiedział bezpośrednie niemiecko-węgiersko-serbskie taryfy kolejowe, aby węgierskim fabrykom żelaza i maszyn zapewnić odbyt w Serbii. Niemcy jednak uwinęli się, i wrocławska dyrekcja kolejowa zawarła z koleją Północną ces. Ferdynanda i z dunajowem Towarzystwem żeglugi kartel, który pozostawiając koleje węgierskie na boku, zapewnia towarom niemieckim bardzo nizkie ceny frachtowe do Serbii. Jeneralna inspekcja kolei austrjackich, której kartel przedłożony został do aprobaty, uznała, że kolej Północna stosownie do nadanych jej przez koncesję praw postąpiła sobie całkiem lojalnie. Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju posiada zaś zupełną swobodę akcji w zakresie taryf. Ale na ponowne przedstawienie rządu węgierskiego, zatwierdzenie nowego niemiecko-serbskiego związku taryfowego odroczonem być ma ze względów handlowo-politycznych na tak długo, dopóki nie zostaną uporządkowane stosunki traktatowe z Rumunią.

Węgierska Izba poselska przyjęła na sobotniem swojem posiedzeniu znaczną większością głosów **projekt rządowy do ustawy o pospolitem ruszeniu** za podstawę do rozpraw specjalnych. Powszechną uwagę zwróciło, że Tisza, jako prezydent ministrów, który zwykle prowadzi każdą ważniejszą dyskusję polityczną, nie zabierał ani razu głosu w czasie kilkudniowej debaty, pozostawiając obronę przedłożenia fachowemu ministrowi, p. Fejervaryemu.

D 10. b. m. rozpoczęły się szczegółowe rozprawy. Wszystkie przez przedlitawską Izbę poselską przyjęte poprawki, zostały także wcielone i do węgierskiej ustawy. Odnosi się to głównie do 2. i 4. artykułu. Do pierwszego z nich przyjęto następujący ustęp: „Minister ma oznaczyć w drodze rozporządzenia, na czem ma polegać siła obronna pospolitego ruszenia i w jaki sposób ma być ona złożoną." Do artykułu 4. przyjęto na czele orzeczenia „że pospolite ruszenie może być powołane do służby tylko w razie wybuchłej lub grożącej wojny."

Odnośnie do międzynarodowej opieki nad pospolitem ruszeniem przyjął parlament węgierski te same postanowienia, co austrjacka Izba poselska.

Dnia 10. b. m. skończyły się w sejmie pruskim rozprawy nad **projektem do ustawy kościelno-politycznej**. Wiadomo z wczorajszego naszego telegramu, że przedłożenie rządowe zostało ostatecznie przyjęte 260 głosami przeciw 108, i że posłowie polscy wstrzymali się od głosowania. Za ustawą głosowali solidarnie członkowie centrum i konserwatyści, a także 17 „wolnomyślnych", pomiędzy nimi Richter, Träger, Dirichlet, Parisius i Löwe. Przeciw ustawie głosowali narodowcy liberalni i 21 wolnomyślnych pod wodzą Virchowa. Stronnictwo „wolno-konserwatywne" podzieliło się na dwie połowy; 25 członków głosowało za ustawą, a 25 przeciw tejże.

Przed trzeciem czytaniem przemawiali jeszcze przeciw ustawie profesor Gneist i pastor Lutrecht. Ten ostatni wypowiadał swoje zdanie ze stanowiska kościoła ewangelickiego i zaznaczył, że nowa ustawa nie zabezpiecza stałego pokoju.

Po załatwieniu przedłożenia rządowego w kwestji kościelno-politycznej, przystąpił sejm pruski na posiedzeniu d. 10. b. m. do drugiego czytania ustawy **o mianowaniu nauczycieli w prowincjach wschodnich**. Podczas rozpraw zaprzeczali członkowie z centrum i ze stronnictwa wolnomyślących mniemaniu, że wspomniana ustawa ma tendencje germanizacyjne. Ostatni podnieśli pewne wątpliwości co do konstytucjonalizmu tej ustawy, przeciw czemu jednakże wystąpili konserwatyści i uspokoili oponentów.

Germanizowanie Poznańskiego postępuje nieprzerwanie wytkniętemi już w roku 1873. torami, mianowicie w **dziedzinie szkolnictwa**, z zastosowaniem najnowszych zaostrzeń, do których należy między innemi pasowanie dzieci polskich z takiemi np. nazwiskami, jak: Głowaccy, Sokołowscy, Stefańscy itp. gwałtem na Niemców, i zabronienie im brania udziału w szkolnej nauce języka polskiego. Rodzice Polacy zaprotestowali przeciw mianowaniu ich dzieci Niemcami, a zarazem wystąpili z żądaniem o przypuszczenie ich do owej tak potrzebnej im nauki języka ojczystego.

Razem z Polakami prosiło także kilka niemieckich rodzin, by ich dzieciom na naukę polskiego języka uczęszczać dozwolono. Podczas gdy ci ostatni otrzymali przychylną odpowiedź na swoją prośbę, odmówiono Polakom stanowczo dobrodziejstwa nauki w języku rodzinnym.

W tym przedmiocie pisze *Dziennik Pozn.*:

„Wnikając w pobudki takiej decyzji, powiadają sobie polscy petenci, że chodzi tu widocznie o to, aby się owi na papierze za Niemców figurujący Polacy, nie ucząc się wcale po polsku, rzeczywiście zniemczyli; a dalej o to, aby Niemcy, umiejąc po polsku, wyszedłszy ze szkoły jako pomocnicy w handlach niemieckich i jako przemysłowcy Polaków zastąpić, a więc i chleb im odebrać mogli.

„Wobec równych z Niemcami obowiązków względem państwa, dziwnie się ta praktyka przedstawia. Wszędzie wyjątkowe z nami postępowanie!

„Wiedząc, że tak usuwanie polskich dzieci od nauki polskiego języka, jak i zmuszanie ich do uczenia się razem z Niemcami religii po niemiecku, nie dzieje się bez wiedzy i woli ministra oświecenia, przekonywamy się dziś, z jakich pobudek zniósł ten sam minister przed kilku laty rozporządzenie tutejszej rejencji, nakazujące wszystkim starszym polskim dzieciom po niemiecku religię wykładać. Nie jako Polacy mają się uczniowie uczyć religii po niemiecku, tylko jako Niemcy. Nazywając się przy niemieckim wykładzie religii Polakami, nie zniemczyliby się tak łatwo, co, podług zdania ministra, nastąpi, gdy dzieci owe wpierw czy z takich, czy z owakich pobudek Niemcami nazwane będą.

„Z tych samych powodów nie przerzucono od razu wszystkich polskich dzieci do niemieckich oddziałów, tylko najpierw dziesiątki, a teraz setki. Tylko że preteksty, któremi przemiany Polaków na Niemców motywowane bywają, wcale nie są logiczne."

W poniedziałek, 10. b. m. odbyła się we Francji subskrypcja na 900 miljonów franków trzechprocentowej **pożyczki narodowej**, po cenie emisyjnej 79 fr. 80 cent.

W **Décazeville** odbyło się w piątek pod przewodnictwem posła Basly zgromadzenie, w którem wzięło udział przeszło 700 robotników. Zaraz na początku zażądał delegat Ramés głosu, ale zaledwie ukazał się na estradzie, ozwały się krzyki: „Precz z nim!" Ramés nie dał się tem zbić z tropu, ale poprosił Basly'ego, ażeby interweniował. Na prośbę tego ostatniego hałas ustał i Ramés mógł mówić.

Mowca wyjaśnił, na czem polegają ustępstwa Towarzystwa kopalnianego, i prosił robotników, ażeby je przyjęli. Następnie przedstawiał złe strony strejków i już się zdawało, że zdołał przekonać swych słuchaczy, gdy kilku delegatów ozwało się z okrzykami opozycyjnemi, które zrazu słaby, ale potem coraz silniejszy oddźwięk zyskiwać poczęły w zgromadzeniu. Ramés starał się z początku zwalczać opozycję, ale widząc, że nic nie poradzi, dał wreszcie za wygraną.

Po nim zabrał głos Basly. Nie odpowiedział on nic na propozycje Towarzystwa, zastanowił się tylko nad pobudkami wybuchu strejku i jego przebiegiem, przyczem wspomniał o użyciu bagnetów przeciwko robotnikom i o złej woli, jaką przez cały czas okazywało Towarzystwo. Mowca wystąpił wreszcie namiętnie przeciwko kapitalistom i oświadczył, że Ramés jest ajentem Towarzystwa i reakcjonarjuszem.

Przemówienie Basly'ego zyskało poklask u całego zgromadzenia, które bezpośrednio potem rozeszło się, nie powziąwszy żadnej uchwały co do propozycyj Towarzystwa. Z tego wszystkiego widać, że Basly ma największy wpływ na robotników w Decazeville. Dzienniki wyrażają z tego powodu silną obawę.

W dwa dni później, t. j. w niedzielę, odbyło się w Decazeville kilka jeszcze zgromadzeń, a wszystkie uchwaliły na wniosek Basly'ego dalsze trwanie w strejku. Towarzystwo zamierza podobno wobec tego werbować robotników z innych kopalni.

Sprawa kościelna
w pruskiej Izbie poselskiej.

Ustawa kościelno-polityczna została d. 10. w sejmie pruskim uchwaloną w formie przyjętej w Izbie panów. Ze strony Polaków przemawiał na tem posiedzeniu prezes Koła, dr. Szuman, i oświadczył, dla czego Polacy wstrzymują się od głosowania nad tym projektem. Winniśmy jeszcze czytelnikom naszym zdać sprawę z przebiegu rozpraw nad tą ustawą z dnia 7. b. m. W rozprawie tej wzięli udział dr. **Gneist**, ksiądz **Stablewski**, dr. **Windthorst**, minister oświaty **Gossler**, ks. **Jażdżewski** i hrabia **Limburg-Stirum**. Przedmiotem rozprawy były głównie wnioski Koła polskiego, które przy głosowaniu zostały odrzucone, i to głosami długoletnich sprzymierzeńców naszych.

Mowę ks. **Stablewskiego** podajemy dosłownie. Brzmi ona jak następuje:

„Mości panowie! Kościelno-polityczna nowela, którą tu mamy obecnie przed sobą, kwestjonuje prawo dwóch biskupów dwóch wielkich dyecezyj, prawo przyrodzone im jako biskupom, prawo wychowywania duchownej młodzieży w zakładach teologicznych wedle kanonicznych przepisów.

Jako katolicy, których biskupom nowela kościelno-polityczna prawa tego odmawia na czas nieoznaczony, jesteśmy zobowiązani upomnieć się dla nich o zwrot tego prawa, dowieść koniecznej jego istnienia potrzeby i wykazać skutki, mogące z zaprzeczenia lub też opóźnienia tegoż prawa wyniknąć.

Ojciec święty w okólniku swoim z dnia 6. stycznia: *Jam pridem nobis*, do pruskich biskupów wystosowanym, wykazał konieczność edukacji w tych właśnie zakładach, wykazał prawo biskupów do wychowywania swego duchowieństwa w słowach tak poważnych, tak przekonywających, że kwestja powyższa z sercami katolickiemi zrosła się tem mocniej, spoiła się tem ściślej. Ale potrzebę istnienia prawa biskupów do wychowywania swego duchowieństwa pojmować muszą jasno i niekatolicy, wolni od uprzedzenia. Dlatego też uzasadniając je, na kilku tylko ograniczę się słowach.

Otóż biskupi odpowiadają przed Bogiem nie tylko za czystość nauki, którą kapłani głoszą ludowi, lecz także za to, aby mu ją wygłaszano w sposób najwłaściwszy, metodą najodpowiedniejszą, aby wykład był takim, jaki za najprzydatniejszy i najgodniejszy poczytują. Pełnienie zaś tego obowiązku biskupom dyecezji poznańskiej i chełmińskiej dawna uniemożebnia nadal przeszkoda.

W chwili, kiedy ich towarzyszom niedoli krępujące rozwiązują pęta, oni pod tym względem *in vinculis* pozostają. A więzy te obu zwierzchnich pasterzy tem dotkliwiej i boleśniej uciskać będą, że równocześnie z wpływem na wykształcenie w nauce kościoła, odjętą im jest także możność oddziaływania na wnętrze ludzi, na moralne udoskonalenie przyszłych kapłanów. Ponieważ biskup przyjmuje ojcowską opiekę nad duchem młodych księży w swojej dyecezji, więc tem samem odciętem mu jest niejako jako ojcu prawo wychowania swych duchowych dzieci. (Tak jest!)

Inne osoby edukacją zająć się mają, a chociażby się inni biskupi i nauczyciele z jak największem zamiłowaniem nimi zaopiekowali, nie zastąpi to jednak nigdy wpływu własnego biskupa, który kapłanom kształcącym się przyświecać ma jako żywy obraz nabożności, wypełniania obowiązku, poświęcenia, od którego oni cnót tych nauczyć się mają, którego podczas przygotowania do urzędu pasterskiego poznali i pokochali, a który ich także pokochał, poznał najgodniejszych i najprzydatniejszych z ich zastępu i doświadczył, jak ich najodpowiedniej użyć.

Jak przykrem to będzie odsądzonym od prawa swego zwierzchnim pasterzom, uprzytomnić sobie można przypuszczeniem, iżby komuś, jako ojcu w pełnem i słusznem swojej godności przeświadczeniu, nagle odjęto prawo wychowania swych dzieci; wiecie zaś panowie dobrze, że węzły duchowe, węzły wyższego, wewnętrznego obowiązku są nieraz daleko delikatniejsze i daleko subtelniejsze, niż zwykłe węzły ludzkie, i że pokrzywdzenie w tych prawach, ból sprawia dotkliwszy. Zatrzymanie tego prawa obu biskupom, jako takim przyrodzonego, będzie tem przykrzejsze i dokuczliwsze, że przypada w chwilę, w której ono do wszystkich innych powraca.

Rząd pruski projektem niniejszym uznał wreszcie zasadniczo prawo biskupów do edukacji

---

Polacy na Sybirze.

Przez

Ludwika Nabielaka. *)

Część I.

Pustynie zauralskie, dokąd przeszło od wieku kraj nasz wysyła całemi pokoleniami krwawy haracz z najżywotniejszych części narodu, nie przez same łzy i jęki sióstr, żon i matek polskich, nie przez sam ból tłumiony osieroconych ojców, powinny się przypominać naszej pamięci. Mają one prawo zajmować nas z innych jeszcze, daleko wyższych względów. Wśród tych niegościnnych stepów, krzewi się pomiędzy wygnańcami piękne, wzniosłe, umysłowe i duchowe życie; powstają wielkie charaktery, godne być wzorem dla każdego, co się sprawie publicznej, ze stanowiska prawdziwie chrześciańskiego, poświęcać pragnie. Tam wzrosła i ztamtąd bierze ciągły zasiłek nowa, oryginalna w piśmiennictwie naszem gałąź — zarazem palmą męczeńską i wieńcem laurowym promieniejąca. Tam powstają zakłady i stowarzyszenia dobroczynne, wzorowe urządzenia gospodarskie, rękodzielnie; światło i przemysł szerzy się pośród ludów, do których promień wyższej myśli nie dochodził; jednem słowem: na tej ziemi wygnania, na stłumienie myśli i ducha polskiego przeznaczonej, objawia się na obszerną skalę duch cywilizacyjny naszego narodu, świadectwem samych wrogów wielokrotnie potwierdzany.

Materjalna utylitarność mogłaby widzieć pewne uronienie skarbów narodowego ducha naszego w większej części tych świetnych objawów, okazujących się na nieznanych światu obszarach; my widzimy w nich tylko miarę tej czystości i mocy, do jakiej charakter polski podnieść się może; widzimy, czem w głębi, w zarodzie, w naturze naszej prawdziwie jesteśmy, a w końcu i wyzyw wołający na nas, abyśmy pracą i wysileniem naszem, sami rozdarli tę ćmiącą nas osłonę, którą ucisk i niedola okrywały dotąd.

Oto są powody, dla których uwagę naszą ku owym stronom zwracać winniśmy.

Co do mnie, mając mówić o posłannictwie dziejowem Polski, nie wahałem się ani na chwilę, rzecz moją od tych objawów życia rodaków naszych na Sybirze rozpocząć; są one bowiem w mojem przekonaniu niezaprzeczonym dowodem, że wśród największych nieszczęść krajowych, nie zrywa się nić, która nas wiąże z wielką przeszłością naszą; że wśród najtrudniejszych okoliczności zdolni jesteśmy z niezłomną wytrwałością i hartem duszy służyć sprawie ludzkości, a dokonywając rzeczy najtrudniejszej, bo utrzymując nawet w niewoli, wśród nędzy i wszelakiego ucisku godność charakteru narodowego, umiemy wzbudzać w samych wrogach cześć i uszanowanie dla sprawy naszej. Zaprawdę! żywotność narodu, przeznaczonego na zatracenie w myśli naszych nieprzyjaciół, nie może się, acz częściowo, z większą wyrażać dobitnością.

Wychodząc z tego stanowiska, przedstawię tu kilka obrazów z życia umysłowego i duchowego tych, w sprawie narodowej tak wielce zasłużonych braci naszych, — a najprzód wspomnę, gdzie punkt wyjścia i cel tej tak ciężkiej i niezwykłej służby.

* * *

Od stu lat z górą nie przestają stepy Sybiru zaludniać się naszymi rodakami. Każde prawie pokolenie wysyła tam swoich przedstawicieli z wyboru najdzielniejszych i najprzywiązańszych synów ojczyzny.

Jakąż to niesłychaną i dziwną sprawę przeprowadza naród tak strasznym okupem — i z takiem wysileniem?...

Znamy ją wszyscy — nie ma nad nią nic wyższego! Wiara przodków i swobodne jej wyznawanie, samoistność kraju, wolność obywatelska — są i pozostaną po wszystkie czasy najświętszą spuścizną, najwyższem na ziemi dobrem człowieka; a że o to dobro toczy się u nas ciężka, straszna od wieku walka — dość przypomnieć, kto rozpoczyna pochód żałobny po tej cierniowej drodze, prowadzącej na polityczną Golgotę dzisiejszych czasów. Jakby dla poświęcenia tej drogi a razem dla udowodnienia jej wyjątkowej ważności, widzimy na niej u schyłku wolnej jeszcze Rzeczypospolitej mężów, pierwsze w narodzie piastujących godności: biskupów, hetmanów, posłów. Drogę tę odbywają, porwani z sejmu traktatowego 1767. r. najzasłużeńsi w owym czasie mężowie: Sołtyk, Załuski, dwaj Rzewuscy. Niebawem następują po nich celniejsi z naczelników barskich, a z nimi i za nimi cała gromada barskiego rycerstwa. Zapiski ówczesne wymieniają samych marszałków częściowych konfederacyj do kilkunastu, a rycerstwa barskiego liczą w ogóle do dziesięciu tysięcy.

Należy tu dla ścisłości historycznej wspomnieć nawiasem, że już na długi czas przedtem, przemoc sąsiedniego państwa, wdzierająca się powoli i stopniowo w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej, karała wysyłaniem na Sybir lub w głąb moskiewskiego kraju najzasłużeńszych narodu naszego mężów, którzy się wzrastającemu jej wpływowi śmieli sprzeciwiać. W czasie wojen Leszczyńskiego, sprowadzonych ową złowrogą Augusta II. dla Piotra I. przyjaźnią, wysłany był na Sybir z innymi i tam życia dokonał arcybiskup lwowski Zieliński.

Po tych pierwszych ofiarach przemocy w czasach jeszcze niepodległej Polski z jej łona wydartych, deportacje w odludne stepy Sybiru stają się coraz częstsze i coraz liczniejsze. Każdy nowy gwałt w epoce międzyrozbiorowej, wywołując silne w kraju oburzenie i opór, nowych Sybirowi dostarcza przymusowych mieszkańców. Ale nietylko zbrojne powstania, jak kościuszkowskie, albo poprzedni czysto obronny ruch 1792 roku, wywołują ze strony Moskwy to niesłychane dziesiątkowanie narodu. Wszelki objaw narodowej myśli, nawet najniewinniejszy, służył temu rządowi do przeprowadzania przyjętego raz systemu.

Wydarzało się często, że nawet bez żadnej widocznej przyczyny, bez najmniejszego pozoru, tylko ażeby utrzymać strach w narodzie, czy to komenderujący wojskiem, czy jaki naczelnik, rozkazuje zabierać z własnych domów najspokojniejszych obywateli, starców i nawet niewiasty.

Niepodobna tu wymieniać nazwisk, ani podawać liczby tych strasznych, perjodycznie po sobie następujących wysyłek. W ogóle można powiedzieć, że nie ma domu, nie ma rodziny na szerokim obszarze dawnej Polski, którąby nie opłakiwała kogo ze swoich, a są takie, co z dziada, pradziada, dostarczały Sybirowi krwawego kontyngensu.

Po wojnach napoleońskich, które przyczyniły się niemało do zaludnienia pustyń zauralskich polskimi jeńcami, Moskal, niemający do łamania w nas zbrojnego lub otwartego oporu, a niezachwiany w chęci wynarodowienia nas, zaczął się wciskać w najskrytsze myśli rodzinne, otoczył koła domowe zdradą, zepsuciem i przedajnością; zaczął nawet badać sumienie dzieci, chciał w zarodzie stłumić wszelką myśl budzącą się narodowego życia; zaczął dziesiątkować szkolną młodzież, urządzać edukację publiczną wedle swoich celów, — i oddał sam sobie to straszne świadectwo, że tylko upodleniem i poniżeniem natury ludzkiej może zamienić Polaka w prawego poddanego. Czasy te złowrogich wspomnień znane są pod nazwiskiem śledztw Nowosilcowa, a rozpoczęły się w r. 1822.

Tkwi zapewne w pamięci niejednego z czytelników straszny obraz tego prześladowania, oddany z całą magią poezji przez naszego wieszcza narodowego w Dziadach. Odtąd już nie w pewnych tylko, dłuższych lub krótszych odstępach czasu, ale co rok, co miesiąc, co tydzień prawie, tłumy więźniów i wygnańców polskich odstawiano na Sybir.

Nic zaprawdę bardziej zadziwiającego w systemie rządowym Rosji, jak ta potrzeba nieustającej surowości i grozy, aby się utrzymać. Bez Sybiru, zdaje się chyba, nie mogłoby istnieć to państwo, a więzienia są jego naczelną, zasadniczą instytucją. Już i statystycy zagraniczni zwracają na to uwagę, że nie ma kraju, gdzieby było tyle więzień, jak w Rosji. Gdzie tylko zwrócić oko, wszędzie widać kraty lub ostrokoły; a jeden z naszych więźniów politycznych, zwidzając najodleglejsze strony Syberji, przekonał się, że kiedy nad Amurem nie było jeszcze żadnych osad, już były więzienia, około których, jak dawniej około świątyń zaczęli się ludzie budować.

Do jakiego stopnia wszystko, cokolwiek się może w Rosji wydarzyć, powiązane jest z Sybirem, dowodzi fakt następujący, wspomniany przez Ewę Felińską w jej „Podróży do Syberji".

W Tobolsku odwiedzają podróżni wygnańca osobliwszego rodzaju, który zaniemiały, już wyżej lat dwustu pokutuje na Syberji. Osadzając go na wysokiej turmie, za żelaznemi kratami — wyjęto mu serce, aby przygody swojej nie rozgłaszał po świecie.... Wygnańcem tym jest dzwon!... zesłany z Uglicza na Syberję przez cara Borysa Godunowa za to, że dzwonił, kiedy zbójcy mordowali małoletniego Dymitra, syna Iwana Wasilewicza Groźnego.

Co by to była za rozkosz, co za tryumf, gdyby jak z owego dzwonu, wyrwać można jednem ściągnięciem dłoni i zagłuszyć serca całego narodu — a przynajmniej przywieść naza-

*) Podajemy tu z pewnemi wypuszczeniami, niedrukowane dotąd nigdzie odczyty, które pod tytułem „O objawach życia umysłowego Polaków na Sybirze", zmarły niedawno znakomity patrjota, belwederczyk, miał w Paryżu na cele dobroczynne; p. r.

swego duchowieństwa, uznał, że ustawy majowe postawiły co do seminarjów niezem nieusprawiedliwione zapory biskupom na drodze ich działalności. Uznanie tego prawa zaś wyniknąć musiało koniecznie z uznania prawa egzystencji, prawa swobodnego rozwoju katolickiego kościoła. W naszych tylko dyecezjach prawa powyższego, stanowiącego pewien kolerat swobodnego rozwoju katolickiego kościoła, odmówiono.

Pan kanclerz rzeszy wyraził żal z powodu błędu popełnionego ze stanowiska czysto-jurystycznego przy ustawach majowych. My tutaj wyrazić musimy żal z powodu błędu, jaki z stanowiska biurokratycznego popełniono. (Bardzo słusznie!)

Umysły i serca całej ludności w kwestji tej najdrażliwszej, bo kwestji religijnej, napełniają się nową goryczą w chwili, gdy ich kielich bolu i cierpień już i tak dosyć zawiera goryczy. Ale pominąwszy już uczucia dotkniętej tym sposobem ludności, to rząd, który patrzeć powinien w przyszłość, musiał sobie przecież uprzytomnić, że odmowa i zwłoka w otwarciu na nowo seminarjów życie i rozwój nie samego tylko kościoła katolickiego, lecz także postęp życia religijnego u nas w ogóle, w podwójny sposób na niebezpieczeństwo naraża i paraliżuje. Utrudnia ona i krępuje nasamprzód wzrost zastępów teologów taki, jakiby odpowiadał potrzebom. Zagraża wychowaniu ich takiemu, jakie kościołowi najlepszą daje gwarancję edukacji zgodnej z jego pojęciem.

Mości panowie! Podczas gdy przed wybuchem walki kulturnej seminarjum poznańskie rocznie przeszło 100 kleryków liczyło, to teraz słucha po uniwersytetach tylko dwudziestu kilku teologów na 1 milion katolików. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Taki sam stosunek prawie zachodzi w dyecezji chełmińskiej, zkąd obecnie także tylko 27 młodzieńców studjom teologicznym się oddaje, podczas gdy seminarjum pelplińskie w roku 1871 przeszło 80 teologów kształciło.

A teraz pytam, czy do studjum teologii zachęci młodzież naszą fakt ten już oczywisty, że ręka państwa tylko u nas tak mocno ciążyć będzie na kościele, że rząd wśród niesłychanie twardego politycznego ustawodawstwa nawet na polu kościelnem nie mógł się zdecydować na rozwiązanie pęt krępujących?

Niezadługo uczuć się da u nas brak kapłanów, który spowoduje religijne zaniedbanie ludu w obszernych rozmiarach i w rodzaju godnym pożałowania. Niepodobna mi przypuszczać, iżby rząd królewski do tego miał zmierzać, niepodobna już z tego samego powodu, że tam gdzie nauka Chrystusa w milczenie popada, tam bez wyjątku wstępuje nauka przewrotu.

Im dłuższą zaś będzie zwłoka w ponownem otworzeniu seminarjów, tem trudniej będzie znaleźć zastępstwo do stanu kapłańskiego i duszpasterstwa, tem trudniej, że tu u wszystkich teologów jeszcze wątpliwość zasobów do studjów teologicznych jako czynnik tamujący ważną odgrywa rolę. Spodziewać nam się każą rozporządzenia królewskiego, ale kiedy się ono ukaże i w jakim będzie charakterze, jest tak wątpliwą, że obaw naszych oczywiście pojąć i zrozumieć nie trudno, albowiem poparcie i uregulowanie tej kwestji spoczywa w ręku tego samego rządu, który z stronnictwami nam wrogiemi ubiega się o lepszą w dążności okrojenia nam praw naszych a nawet zupełnego ich zniszczenia. (Bardzo słusznie! z ław polskich.)

Gdyby pan minister wyznań dzisiaj lub też przy trzeciem czytaniu, czy to wyjaśnieniem, czy też oświadczeniem jakiem wyrwał nam z serca naszą nieufność jako nieuzasadnioną w tym razie, natenczas projekt ten wlałby w srodze zasmuconych przynajmniej słowo pociechy. Byłoby to przecież dla rządu rzeczą tem łatwiejszą, że w pierwotnym projekcie rządowym wyjątkowości tej nie zaznaczono. Komu autorstwo tego wykluczenia zawdzięczamy, jest rzeczą obojętną. Może miano na myśli tem samem różne cele na tę lub owa ewentualność.

Tej ułudzie wszakże pewnie oddawać się nie można, że w razie drugiej ewentualności teolodzy narodowości polskiej przez studjum na uniwersytecie niemieckim polską swą narodowość zatracą.

Nie, Mości panowie, oddalenie od stron ojczystych, niekiedy nawet przez całe życie trwające, nie jest w możności stłumić miłości do niej w sercach zaciekłych (?). Częstokroć oddalenie miłość tę jeszcze potęguje. A cóż dopiero mówić o kilku latach studjów teologicznych! Czy zaś młodych księży wychowywać tam będą w duchu i charakterze iście kościelnym, to jest kwestją, której rozwiązaniem zwierzchni pasterze z wielką skrupulatnością zająć się winni.

Innych domysłów o celu tych wyjątkowości nie będę już tu dotykał, bo pan minister wyznań sam przecież może udzielić nam potrafi pozytywnego wyjaśnienia. Oby tylko wyjaśnienie to pana ministra nie wzmocniło jeszcze bardziej bolu owej palącej rany, którą rząd nam zadał przez to, że na zasadzie tej oto kościelno-politycznej noweli, mającej być zwiastunem powszechnego aktu pokoju z kościołem, katolikom naszej dyecezji odmówionemi być mają najważniejsze prawa — przez to, że katolicy, do niej należący, ponieważ Bóg w swojej wszechmocy Polakami ich stworzył, tak ostentacyjnie wyjątkowością tą dotknięto, — przez to, że nowemu arcypasterzowi na powitanie niezwykłe doprawdy przy przyjęciu ten ciężki głaz zatoczono pod drzwi jego katedry! (Żywe potwierdzenie z centrum i z ław polskich.)

Godzina to dla nas jaknajsmutniejsza, godzina, w której niestety niejeden bezzasadny i nierozważny głos oskarzenia się odzywa, jak to się często zdarza w chwili gorzkiego a niespodziewanego bolu i straty! Cios w dziedzinie kościelnej zadany, owo wyjątkowe stanowisko dotknęło naród nader boleśnie. Ale naród będzie wiedział, komu jedynie cios ten ma zawdzięczać. A gdyby ktoś miał liczyć na to, że naród pod tym względem będzie w wątpliwości, i że trwały węzeł miłości i zaufania całego narodu polskiego do tronu papieża zluźnieje, to pomylił się bardzo. (Brawo! w centrum.)

Jesteśmy katolikami, a naród nasz w cięższych, niż obecna, walkach przez 9 stuleci składał dowody tego przywiązania i wierności; a uczucia te, Mości P., zachowamy niezłomnie i bez wahania. (Bardzo słusznie! na ławach polskich. Brawo! w centrum.)

Jako katolicy wiemy dobrze, iż Ojciec katolickiego chrześciaństwa wszystkich swoich synów równą ogarnia miłością, i że ojcowskie jego serce płakało, gdy tymczasowo dla nas nie zdołał zdobyć tego, co pragnął i o co się starał.

Żywimy także we wnętrzu naszem to niezachwiane przekonanie i nadzieję, że zabiegi jego sprawią to, cośmy dzisiaj wnioskami naszemi daremnie osięgnąć pragnęli. (Żywe brawo na ławach polskich i w centrum.)

Po ks. Stablewskim przemówił dr. W i n d t h o r s t i odwołując się do deklaracji swej, danej na poprzedniem posiedzeniu, oświadczył, że w ściśłej konsekwencji tejże deklaracji, n i e m y ś l i t e m u p r z e s z k o d z i ć, aby wnioski frakcji polskiej odrzucono. Dodał kilka wyrazów żalu, że musi Polaków opuścić, i pocieszył długoletnich swych sprzymierzeńców tem, że „Najjaśniejszy Pan uwzględni potrzeby swych poddanych.“ Na zakończenie dodał (chyba dla większej ironii), że to, co on oświadczył, stanie za nowy dowód wdzięczności, na jaką Polacy zasługują za wierne dochowanie mu przymierza w długoletniej walce.

Następnie wywiązała się polemiczna dyskusja między ministrem oświaty Gosslerem a ks. Jaźdżewskim, który dwukrotnie głos zabierał. Poczem przyjęto wszystkie artykuły aż do 13. artykułu. Przy art. 14., przyznającym miejsce prezydującego w dozorze proboszczowi, zastrzeżono uregulowanie tej kwestji w dyecezjach chełmińskiej i gnieźnieńsko-poznańskiej rozporządzeniu królewskiemu. Wniosek Polaków o skreślenie tego zastrzeżenia upadł. Przy artykule 15., mówiącym o bezkarności odprawiania mszy cichych i i udzielania sakramentów umierającym, oświadcza dr. Gneist zgodę narodowców na ten artykuł wśród śmiechu frakcji centralnej. Art. 15. przyjęto jednomyślnie, jako też tytuł i wstęp ustawy.

Na tem zakończyło się drugie czytanie.

Drugi to już raz w przeciągu lat kilku padliśmy ofiarą polityki Watykanu. W układach z Rosją poświęcono unitów w Podlaskiem i Chełmskiem, a obecnie poświęcono katolików w Poznańskiem i zredukowano nas, jak powiadają dzienniki poznańskie, do kategorji katolików drugiej klasy, dając pierwszeństwo katolikom niemieckim.

W sprawie tej przytaczamy głos *Dziennika Poznańskiego*, którego spokój i takt w sprawie tak bolesnej podziwiać należy.

„Zastanowienia godną — pisze *Dziennik Poznański* — była postawa frakcji katolickiej sejmowej i przewódzcy jej Windthorsta.

Nie mamy się co łudzić i obwijać rzeczy w bawełnę. Trudno istotnie w grzeczniejszej i względniejszej formie wypowiedzieć komubądź dalsze trwanie kilkunastoletniego przymierza, aniżeli to uczynił w swej mowie przewódzca niemieckich katolików.

Uznawał protest naszych reprezentantów przeciw dotykającej ludność katolicko-polską ustawie za uzasadniony i za słuszny; dziękował Kołu polskiemu za wierne i wytrwałe przez kilkanaście lat „braterstwo broni,“ wyraził zaufanie do ogarniającej wszystkich równą miłością i sprawiedliwością łaski monarszej, wobec której instancje Ojca św. nie okażą się zapewne nadaremnemi.

Mimo to wszystko pozostanie prawdą, że pod koniec wszystkich tych swoich uprzejmości i grzeczności, przewódzca frakcji katolickiej niemieckiej oświadczył, iż on i jego stronnictwo za poprawką polską głosować nie mogą i nie będą.

Argument, jaki p. Windthorst ku uzasadnieniu podobnego kroku przytoczył, nie powiemy aby, był szczególnie przekonywającym, a nadewszystko, aby znajdował rację i podstawę w praktyce i tradycjach jakiegobądź parlamentaryzmu.

„Nie głosujemy za poprawką polską, choć słuszność jej uznajemy, ponieważ ze względu na niewątpliwość ostatecznego rezultatu wychodziłoby to z naszej strony na czczą demonstrację.“

Otóż to argument, przytoczony, jak nam się zdaje, równie zbytecznie, jak niekoniecznie szczęśliwie przez tak wytrawnego i doświadczonego męża trybuny parlamentarnej, za jakiego wszyscy znają i uznają p. dr. Windthorsta.

W takim razie w konsekwencji podobnego orzeczenia wystarczyłoby po prostu jakiemubądź stronnictwu polityczno-parlamentarnemu przeliczenie kresek czy głosów, aby odpowiednio do ich liczebnej przewagi zastosować własną postawę, nie powstrzymywać się nietylko od głosowania, ale co więcej, oddawać swe głosy w interesie swych przeciwników.

W konsekwencji podobnego orzeczenia mogła swego czazu frakcja katolicka, wiedząc, że nie ma większości w sejmie, także „w celu uniknienia niepotrzebnej demonstracji“, głosować bezpiecznie za wszystkiemi prawami majowemi.

Jeżeli zaś orzeczenie podobne dowodzi czego, to chyba tylko jednej wielkiej a pamiętania godnej prawdy, że nie ma tak potężnego umysłu, któryby nie chromał, któryby się nie potknął, skoro się dostanie na gołoledź, pozbawioną oparcia prawdziwej zasady.

Dotykająca nas wyjątkowość powinna była w niemieckich katolikach, jako stronnictwie politycznem i parlamentarnem, znaleźć przeciwników a głosy ich odzywające się przeciw niej byłyby zaważyły na szali przyszłości, byłyby oddały sprawie Rzymu i katolicyzmu a nadewszystko prawdy większą usługę, aniżeli owo dyplomatyczne oświadczenie, poprzedzające przypieczętowany i przez frakcję katolicką podpisany przeciw nam dekret wyjątkowości.

Widzimy w tem ewolucję polityczną, która nas powinna uczyć, że obowiązkiem naszym pamiętać o własnym interesie, jak inni pamiętają o swoim.

O prawdzie tej, jakkolwiekby się zdawać mogła zdawkową czy ogólnikową, należy tem troskliwiej i żywiej pamiętać, im widoczniejsza, im coraz donośniej głos podnosząca pretensja niemiecko-katolickiej prasy: *Germanii*, *Kölnische Volkszeitung*, *Schlesische Volkszeitung*, abyśmy doprawdy z wyjątkowości byli zadowolnieni, abyśmy przeciw niej nie kładli żadnego zastrzeżenia, abyśmy milcząco przyjęli dekret, skazujący nas na stanowisko katolików drugiej klasy.

Niechaj nam prasa katolicka niemiecka nie weźmie za złe, jeżeli podobnie dobrej rady nie posłuchamy, jeżeli naszej dyplomacji tak daleko nie posuniemy, a wypowiemy tak Rzymowi, jak rządowi pruskiemu, co nas boli.

Nie „liberalizujemy“, jak nam zarzuca *Germania*, jesteśmy katolikami i uległymi w rzeczach wiary dla Rzymu katolikami. Prócz tego jednakże nie chcemy ani możemy się wyprzeć, że jesteśmy Polakami, a dla tego, żeśmy Polacy, nie chcemy przyjmować stanowiska katolików drugiej klasy i nie przestaniemy się wobec Rzymu żalić, nie przestaniemy poczytywać za błąd jego świeckiej polityki, że nas przeciw podobnej krzywdzie nie zasłonił.

Prawdy tej nie przeinaczy żadna dyplomacja; wypowiedzieć ją uważamy za rzecz sumienia i potrzeby polskiej, a jeżeli nas co zadziwia, to nie postawa prasy katolickiej niemieckiej, której taktyka w tej sprawie jest naturalną, ale raczej postawa niektórych dzienników polskich, które jak n. p. warszawskie *Słowo* przestrzegają nas po ojcowsku, „abyśmy się więcej liczyli ze słowem i nawet w dobrej wierze nie nastręczali wrogom nowej i ostrej przeciwko sobie broni.“

Co za niezrównana rada i co za wysoka dyplomacja! Cóż to ona chce ukryć, co ocalić, co przeprowadzić?

Dyplomacje mogą mieć niewątpliwie swoją dobrą stronę, ale mają też i swoją granicę, a milczeć dzisiaj wobec tego, co się stało, i co się dzieje, byłoby na teraz już i nawet bardzo niedyplomatycznie, jeżeli się jeszcze poczuwamy do jakiegoś życia i jego świadomości.

„Rycerze pracy“.

Stosunki i rozruchy robotnicze w Ameryce obracają się na całkiem odmiennem polu, jak w Europie. Samo, znane już czytelnikom naszym, orędzie prezydenta Clevelanda, wskazuje, że naczelnik republiki zaatlantyckiej, nie chce dopuścić do owego *laisser faire*, które tak wiele spraw w starej Europie „zabagnia“, lecz stawia sam kwestję robotniczą, jako kwestję państwową. Nie od rzeczy więc będzie przyglądnąć się bliżej kierunkom socjalnych prądów, jakie się w tej sprawie w Ameryce przejawiają, a których charakterystykę znajdujemy w *Monach. Allg. Ztg.*

„Amerykańska przesada w monopolizowaniu własności, podwójna konfiskata majątku narodowego, jest dziś zaatakowaną z dwóch stron. Według taktyki pruskiej obie te strony „maszerują oddzielnie a uderzają wspólnie.“

Jak wiadomo, był Henry George pierwszym, który energicznie zaprotestował przeciw sekwestracji niezmiernych obszarów kraju po obu stronach olbrzymich kolei żelaznych, przeciw kolosalnemu skupieniu pól, lasów i łąk, które, po następnem rozdzieleniu na drobne parcele, były sprzedawane za drogie pieniądze. Protest ten nie odnosił się w gruncie rzeczy do własności, jako takiej, do posiadłości, nabytych tanio przez państwo, gdyż te, dzięki żelaznej pracy i wytrwałości, stały się istotnie własnością zasłużoną.

Protest był głównie skierowany przeciw uzurpowaniu wielkich obszarów ziemi, które znosi pojęcie ojcowizny, był zatem skierowany przeciw zasadzie tworzenia latifundjów i przeciw połączonej z niemi rencie gruntowej.

Tym tylko sposobem można sobie wytłómaczyć nagromadzenie tak ogromnych kapitałów prywatnych w północnej Ameryce, a ów mityczny indyjski „złoty wujaszek“ stał się rzeczywistością na pozaoceańskim Nowym świecie. Do niedawna znano w Zjednoczonych Stanach t y l k o j e d n ą rentę, a mianowicie rentę, która płynie z pracy produktywnej, rentę przemysłowo-handlowego obrotu, czyli właściwą rentę kapitału. Co gdzieindziej dzieli się na dwie mniej lub więcej nierówne części i dostaje się w udziale właścicielom ziemskim i fabrykantom a oraz handlarzom, to w Ameryce było niepodzielnym zyskiem tych ostatnich. Właśnie więc rozprzestrzenienie monopolu własności na posiadłości ziemskie było powodem, że przeciw temu wystąpił z polemiką i protestem wspomniany Henry George.

Z drugiej strony objawiła się opozycja robotników przeciw nadużyciu przemysłowego monopolu, w szczególności zaś przeciw bezwzględnemu postępowaniu „królów kolejowych.“ Ona to skłoniła prezydenta Clevelanda do wysłania wiadomego orędzia do kongresu. W Stanach Kanzas, Missuri i Teksas, w tych głównych siedliskach zatargów, nie skończyło się zresztą na samej opozycji, t. j. na strejku i połączonych z nim warunkach. Strejkujący robotnicy użyli środków gwałtownych, aby swych towarzyszy powstrzymać od pracy; zatamowali nawet ruch kolejowy, dynamitem bowiem poniszczyli lokomotywy i wagony, — krótko mówiąc, nie przebierali w środkach, prowadzących do ich celu. Działo się tam mniej więcej to samo, co w Belgii. Robotnika, broniącego słusznych swych praw, pogwałcił i zepchnął z toru motłoch uliczny, bez czci i wiary, żądny tylko łupu i pożogi. Nie było więc innej rady, a jak w Belgii, tak też i w Ameryce, musiała wkroczyć siła zbrojna, aby hamulcem oręża, argumentem prochu i kuli poskromić wybryki rozkiełzanego bezrządu.

Z tem wszystkiem myliliby się ci, którzyby sądzili, że pokonaniem ekscesów ulicznych załatwiono kwestję i rozwiązano problemat reformy socjalnej tak, że sprawy mogą na przyszłość pójść spokojnie dawnym torem. Przecież jaka taka rozwaga i prosta uczciwość powinnyby sobie postawić pytanie: Co też właściwie tym ulicznym ekscesom motłochu, tym anarchistycznym podżeganiom i bezczelnym spustoszeniom dało pochop? Z kim i z czem musiały się one połączyć, aby wystąpić na widownię?

Otóż prezydent Cheveland zastanowił się nad tem rozsądnie i słusznie, rozsądniej niżli płatni rzecznicy uporczywego monopolu. Powiada on: „Obecny stosunek pomiędzy pracą a kapitałem nie jest zadawalającym, a przyczynę tego należy w przeważnej części przypisać nierozważnej chciwości chlebodawców. Rzekome przechylanie się na korzyść kapitału, jest ową kwestją, na którą zwraca rząd swoją uwagę.“

Cleveland zabiera głos w północnej Ameryce i mówi tylko o niej, nie należy więc zastosowywać bezwzględnie do Europy jego surowego wyroku. Co się zaś tyczy owego „rzekomego przechylania się na stronę kapitału“, to mógł już przy sposobności wypadków belgijskich każdy bezstronny nasłuchać się tyle płaskich rzeczy, że ku wielkiemu ubolewaniu spostrzegł, jak wielkie a nawet dzikie poglądy wypowiadają ludzie nibyto wykształceni o najelementarniejszych podwalinach ekonomii narodowej. Zdawałoby się, że pomimo wszelkich podręczników i dzieł, najbardziej nawet konserwatywnych, traktujących o tym przedmiocie, pomimo dotyczących rozpraw w parlamentach, rozjaśniających słabym bodaj promykiem owa kwestję, ludzie ci nie nauczyli się niczego. Czyż nie słyszeliśmy z ust ich naiwnego pytania: „Czego też właściwie chcą robotnicy? Niech będą kontenci, że się im pozwala pracować, że kapitał daje im zajęcie i t. p.“ I takie to indywidua chcą rozprawiać o ekonomii narodowej?!

Kierując się zasadami sprawiedliwości i słuszności, zwraca się jednak prezydent Cleveland, jako mąż stanu, stojący ponad stronnictwami, z wyrazem nagany także do drugiej strony, do robotników. Nie wspomina on wprawdzie o ekscesach, gdyż te nie idą na rachunek robotników, lecz mówi natomiast „o nierozsądnych żądaniach niezasługujących na uwzględnienie“ i gani robotników, „którzy nie zawsze starają się o to, aby uniknąć bezpodstawnych i nieusprawiedliwionych zaburzeń.“ W końcu proponuje prezydent — i to jest właściwie praktycznym celem jego orędzia — ustanowienie komisji robotniczej, złożonej z trzech urzędników państwowych, któraby miała się zająć załagodzeniem pojawiających się kwestyj spornych.

„Czasowych sędziów polubownych“ nie chce orędzie, natomiast zaleca „dobrowolne sądy polubowne.“

Uczucie ludzkości względem reprezentantów pracy, dokumentuje prezydent żądając, aby projektowane przez niego „biuro“ było przejęte zadaniem „sprawiedliwego i rozsądnego ocenienia wartości pracy i jej praw, i aby te prawa były reprezentowane w departamentach państwowych.“

„R y c e r z e p r a c y“, tak się nazywa szeroko rozgałęziony i solidarnie występujący związek, czyli stowarzyszenie w Zjednoczonych Stanach Ameryki, reprezentujący postępowy socjalno-reformatorski żywioł.

Anarchiści eksploatują często postępowanie członków tej amerykańskiej „Trades Union“, oni jednakże nie są bynajmniej anarchistami, nie są nawet socjalnymi demokratami, tj. doktrynerskimi systematykami, którzy zdają się mieć w zanadrzu cały plan budowy „przyszłego społeczeństwa.“ Są to ludzie praktyczni i to według mody amerykańskiej — o czem należy pamiętać— aby żądań ich nie mierzono według skali europejskiej. Niemniej przeto program tych „*Knigts of labour*“ zasługuje na uważne i dokładne zbadanie a często nawet na przyjęcie.

Oto w jak najbardziej treściwem zestawieniu, najgłówniejsze ustępy tego programu: „Koncentrowanie kapitałów, rozwielmożniające się w sposób zastraszający, prowadzi niechybnie — jeśli się nie położy temu żadnej tamy — do zubożenia i rozpaczliwego poniżenia pracującego ludu. Ten stan zmusza nas, jeśli i my mamy korzystać z błogich owoców życia, do oporu przeciw tej sile i przeciw niczem nieusprawiedliwionemu rozwojowi tejże; zmusza nas do chwycenia się środków, któreby zabezpieczyły robotnikowi owoc jego działalności. Dlatego to utworzyliśmy związek „rycerzy pracy“ i objawiamy światu cel naszego stowarzyszenia. Każda gałęź produkcji ma być w naszej organizacji zastąpioną. Zasadą naszą jest: Nie bogactwo (pojedynczo nagromadzone majątki), tylko przemysłowa i moralna wartość tworzą rzeczywistą podstawę narodowej potęgi.

Robotnicy mają prawo do sprawiedliwego współudziału w dobrobycie, do społecznych korzyści i praw. Powinniśmy zatem zbadać rzeczywisty stan klas pracujących, odnośnie do wychowania, moralności i finansowego tychże położenia. Stowarzyszenia produktywne i spożywcze powinny być zaprowadzone. Nie dać więcej ani jednego morga pola kolejom i spekulantom. Znieść należy wszelkie ustawy, które w nierównej mierze traktują kapitał i pracę. Dalszemi punktami programu są: Środki w interesie zdrowia i bezpieczeństwa górników, robotników fabrycznych i murarzy. Tygodniowa wypłata robotników w monecie uznanej ustawami krajowemi. Sądy polubowne, złożone z robotników i przedsiębiorców. Spory, wynikłe pomiędzy robotnikami i chlebodawcami, należącymi do związku, mają być łagodzone na zgromadzeniach miejscowych.

Do związku należą zatem przemysłowcy, rękodzielnicy i kupcy; liczba jednakże niepracujących nie może przekraczać jednej czwartej części wszystkich członków. Wykluczeni są: handlarze spirytualjów, ponieważ zagrażają pożyciu rodzinnemu; adwokaci, lekarze a nareszcie bankierowie, albowiem monopolizują pieniądz i kredyt.“

Wyżprzytoczony program zawiera jeszcze następujące oświadczenie: „Do r. 1881 stawiała demokracja socjalna opozycję Związkowi, ponieważ żądania tegoż nie wydawały się jej dość radykalnemi. Teraz zaś wysełała ta demokracja socjalna członków swych do Związku, aby tu werbować sojuszników dla przyszłościowego socjalno-demokratycznego państwa. Wysilenia te nie mają widoku powodzenia, ile że robotnik amerykański nie skłania się do programów stronnictw, które powstały w Europie.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 12. maja.

* **Ze Stryja** donoszą, że p. Michel, objął dnia 11. b. m. urzędowanie jako komisarz rządowy. Do komitetu doradczego zaproponowani zostali przez Wydział powiatowy: Chorzemski sędzia, dr. Fruchtman, Gerus, ks. Humiński, Lipa Halpern, prof. Kukurudza, dr. Popiel, ks. Popowicz, Izaak Siegl, p. Stojałowski, Stan. Temple i Zygmunt Zatwarnicki.

* **Mianowania.** Namiestnik zamianował kancelistę c. k. prokuratorji skarbu Michała Kriczpina, prowizorycznym kancelistą c. k. namiestnictwa.

* **Dla Liska** odbędzie się d. 19. b. m. koncert w sali domu narodnego. W koncercie wezmą udział pani Ziembicka, p. Tchórznicki i chór „Lutni“ z orkiestrą.

* **Na rzecz pogorzelców m. Stryja** złożyli w prezydjum magistratu następujące datki:

Trojanowski z Monachium nadesłał rysunek „głowa staruszki“ kupiony przez p. Brajera Emila za 10 zł., Palewski z Kongresówki 7 obrazów w ramach, L. R. 1 surdut, Lang 9 sztuk odzieży. Justjanna Dziubińska 1 pakiet rzeczy i trzy pary trzewików.

* **Dla pogorzelców Liska** wpłynęły następujące datki:

Julia Teifert 10 sztuk odzieży, kilka sztuk bielizny, Ferdynanda Sochacka 13 sztuk odzieży, 10 sztuk bielizny i 1 kołdrę, Maksymowicz emeryt pakiet rzeczy i 6 zł. E. J. 4 sztuki bielizny, J. W. 7 sztuk odzieży, Władzia Starkel 3 sztuki odzieży, Dąbrowski Wincenty, 1 para nowych srzewików, Edward Hawranek 6 sztuk akwareli, Emma Brückner 19 sztuk odzieży, Bełza 2 sztuki odzieży i Marya Bordon 10 sztuk ubrania nowego dla dzieci. We Lwowie d. 11. maja 1886. *Dabrowski.*

* **Festyn „Sokoła“** odbędzie się na górze zamkowej w dniu 3. czerwca b. r. Doborowy program zabaw, dwie muzyki wojskowe i loterja fantowa zawierająca liczne bardzo kosztowne przedmioty — zapewniają festynowi pod każdym względem niezawodne powodzenie.

Kiedy mowa o „Sokole“, to wszelkie słowa zachęty byłyby tu zbyteczne,

* **Ślub.** W Krakowie odbył się dnia 9. b. m. ślub p. Tadeusza Błotnickiego, rzeźbiarza, z panną Walerją Solecką.

* **Gazeta młynarska.** Pod tym tytułem ukazał się w Krakowie pierwszy numer miesięcznego pisma, poświęconego interesom młynarstwa i handlu zbożowego.

* **Poufne zebranie leśników** odbędzie się po raz ostatni w bieżącym roku w sobotę dnia 15. maja w gmachu c. k. dyrekcji lasów i domen przy ul. Kopernika l. 20 o godz. 7. wieczorem. Wydział Towarzystwa leśnego galic. uprasza członków swoich o jak najliczniejszy udział.

* **Sport.** Wczoraj odbył się ostatni w tym sezonie b i e g m y ś l w s k i. Na placu św. Jura, jako punkcie zbornym, jawiło się liczne towarzystwo w ekwipażach, konno i pieszo.

Master, książe Thurn u. Taxis, (*jeleń*: hr. Cetner; *bigle* pp. hr. Siemieński-Lewicki, junior, i porucznik Madejski) poprowadził bieg o godzinie wpół do 3 przez błonia Janowskie do biłohorskiego lasu: dalej, przeciąwszy tor kolei żelaznej, do Rzęsny a ztamtąd przez las i wieś Biłohorszcze, z powrotem na pola janowskie, gdzie zakończono bieg wyścigiem o nagrodę, ofiarowaną przez JE. hr. Marję Alfredową Potocką, Hr. Cetner, jeleń-starter zaznaczył tu bieg wyścigowy, wobec sędziów ks. Turn-Taxis i JE. hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego. Do mety przybył pierwszy por. ks. Poniński na klaczy pełnej krwi angielskiej „Ladaco“ po Bois Raussel z Wanel. Drugi stanął por. Madejski.

Po wyścigu, spożyto na placu boju podwieczorek, w którym oprócz gości z miasta, wzięli udział wszyscy uczestnicy biegu myśliwskiego, a mianowicie panie: księżna Thurn-Taxis, hrabianka Koziebrodzka i majorowa Pieniążek; pp. JE. hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki; jenerałowie br. Gagern i Gradel, majorowie hr. Chorinsky i Pieniążek, hrabiowie Oskar i Artur Potoccy; rotmistrz Rafałowski (na koniu z ujeżdzalni p. Stipala), porucznicy Carina, Figer, Rolle, Jurystowski, Kallausch, Mysłowski, Hanykor, Parisek, kapitan Maliszek; jednoroczny ochotnik br. Ochocki i pp.: Stipalowie, ojciec i syn.

O godz. 5. wieczorem wróciło Towarzystwo do miasta.

Jutro, we czwartek d. 13., o godz. 3. popoł. odbędzie się na propozycję ks. Thurn-Taxis nadzwyczajny, poza sezonowy bieg myśliwski. *Rendezvous* przy karczmie na Hołosku Wielkiem.

* **W obronie czci.** Paszkwil umieszczony w *Kurjerze Lwowskim* na p. Michała Czajkowskiego, prezesa Rady powiatowej żydaczowskiej wywołał protest ze strony włościan Żyrawy. majętności p. Czajkowskiego. W proteście tym, podpisanym przez 18 członków i radnych gminy, a umieszczonym dziś w *Kurjerze*, czytamy:

„Od przeszło lat 20., jak JWny Michał Czajkowski został właścicielem dóbr Żyrawy, mieliśmy sposobność u tegoż właściciela, jako miejscowi gospodarze brać zboże na odrobek, lecz pomimo tego, że nawet w swoim czasie nie odrobiliśmy w targu będącą należytość zboża, a nadto żadnego procentu nigdy nam nie liczono i owszem wdzięczni jesteśmy JWmu Michałowi Czajkowskiemu, że nas w każdej naszej potrzebie wspiera, od głodu i chłodu ile możności zasłania i nigdy prócz umiarkowanej ceny za zboże, drzewo i inne rzeczy nic nie żąda.

Prócz tego oświadczamy, że JWny Michał Czajkowski pożyczył dla naszej gminy na zakupno kancelarji gminnej 90 zł. na czas krótki, lecz my ten kapitał przeszło pół roku u siebie trzymaliśmy a jednak przy wypłaceniu tegoż, ani centa procentu nie zapłaciliśmy“.

Redakcja *Kurjera* dodaje oczywiście, że „poczyniliśmy kroki do bliższego zbadania okoliczności“ — bo jej świadectwo włościan nie wystarcza.

* **Odszczególnienia dla c. k. pułkowników.** Według *Militär-Ztg.*; cesarz zezwolił, aby tych pułkowników, którzy przez cztery lata w sposób znakomity sprawowali komendę pułkową, przedstawiano mu do odszczególnienia. Dotychczas istniało takie rozporządzenie tylko co do kapitanów, którzy przez dziesięć lat wzorowo pod każdym względem spełniali swój obowiązek jako komendanci podrzędnych oddziałów.

* **Warszawa** d. 8. maja. W znanej sprawie hr. Potockich o działy zapadł wczoraj w Izbie sądowej w I. departamencie cywilnym wyrok ostateczny, oddalający apelację hr. Eustachego Potockiego od decyzji sądu okręgowego, którą orzeczenie sądu polubownego uznane zostało za ważne, a dokonane po śmierci śp. Maurycego Potockiego działy za słuszne i nie krzywdzące praw hr. Eustachego Potockiego.

Do dnia wczorajszego „Chrystus przed Piłatem“ zwiedziło 75.000 osób.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj do południa mieliśmy dzień pogodny, popołudniu, wieczorem, w nocy i dziś z rana deszcze chwilowe, opad wcale nieznaczny wynosił do godziny 8. dziś rano $0,_{3}$ mm. Średnia temperatura dnia była $12,^{\circ}_{8}$, najwyższa $19,^{\circ}_{5}$, najniższa w nocy $8,^{\circ}_{4}$ C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 11. maja: Wiatr zachodnio-południowy, średnia temperatura dnia 13,° C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, deszcz chwilowy, jutro pogoda możliwa.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 12. maja b. r.: S k r a d z i o n o: trzy koszule webowe mężkie, dwie szyfonowe i dwie dziecinne wart. 15 zł.

Z g u b i o n o: pugilares z kwotą 47 zł. w drodze z placu Franciszkańskiego do ulicy Łyczakowskiej, czarną sakiewkę z kwotą 30 zł. w pe-

---

wsze do milczenia tyle ofiar wysyłanych na Sybir, cząstkę tego serca stanowiących!

Krociami wyginęło ich śród lodów z cierpienia i nędzy — i te przed sąd chyba Przedwiecznego żal swój i skargę poniosły. Ale są i tacy, choć liczba ich stosunkowo niewielka, co wytrwalsi na duchu lub szczęśliwsi, wydostawszy się na wolność szczególnym jakim trafem, albo w skutek chwilowej łaski, głoszą przed światem, co widzieli i czego sami doznali; podnoszą zasłonę z tego strasznego piekła, które tak długo nieprzebita pokrywała tajemnica — wystawiają przerażające wizerunki czynów, jakich się względem ludzkości dopuszczają ci, co chcą przed Europą za cywilizowanych uchodzić. Literatura nasza posiada już niemałą liczbę dzieł do tej kategorji należących, — a ktoby chciał zdać sobie sprawę o ich wartości, nabierze niewątpliwie przekonania, że są między niemi utwory pierwszego rzędu. Ale i najmniej znakomite z pomiędzy nich, mają swoją wartość, że tak powiem, rodową; dzieła te bowiem nie są utworami fantazji, pojęte i wykonane w chwili swobodnej przy stoliku; ale urosły z cierpienia, wykarmione tęsknotą i boleścią niewysłowioną wygnania. A jeżeli do tego zdobi je wyższy talent pisarski, natenczas opromienia je blask podwójny — męczeństwa i geniuszu.

Bardzo żałuję, że nie będę mógł każdego z tych dzieł wziąć pod rozbiór szczegółowy, obszerny, jak na to prawie zawsze treścią, a często i formą zasługują, — pod rozbiór, materję do gruntu wyczerpujący: bo i czas ściśle wymierzony na to nie pozwala, i przedmiot mój wreszcie tego nie wymaga. Ogranicze się więc na zarysie ich ogólnym, ile mi do scharakteryzowania ruchu i kierunku umysłowego wygnańców sybirskich potrzeba. Następstwo czasów będzie mi nicią przewodnią w tym krótkim zarysie.

(C. d. n.)

ronie dworca kolei Kar. Lud., sakiewkę z kwotą 20 kilka zł. mianowicie banknot na 10 zł., jedną notę na 5 zł., 10 zł. srebrną monetą, kilka zł. drobnemi notami i kwit na 15 zł. z kantoru Schelleaberga, złoty łańcuszek wenecki po środku spojony kółkiem, war. 15 zł., los Tow. kred. ziemskiego serja 46 nr. 58.

Znaleziono: czarną jedwabną parasolkę w dorożce zapomnianą.

* **Jutro** dnia 13. maja: św. Serwacego; — św. Jeremiasza.

— **Sanok** d. 10. maja. Rada miasta nadała p. Henrykowi Kieszkowskiemu dyrektorowi Towarz. wzaj. ub. honorowe obywatelstwo.

— **Neofita perski.** W tych dniach, w jednej z kaplic warszawskich, odbyły się zaślubiny panny R. z panem N., kupcem perskim. Pan młody przed ślubem otrzymał sakrament chrztu, ponieważ do tej pory był mahometaninem. Kupiec N. stale zamieszkuje w Wiedniu, a obecną swoją żonę, piękną Warszawiankę, poznał w roku zeszłym w Krynicy. Konkury Persa, jak widzimy, zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, a p. N. konieczny warunek przejścia na katolicyzm musiał przyjąć. Nowożeńcy na drugi dzień po ślubie wyjechali do Wiednia.

— **Hypnotyzowanie.** W Warszawie jeden z domorosłych amatorów magji, będąc na wieczorku u pp. M., postanowił się zabawić w hypnotyzowanie. Zebrani przyjęli śmiechem przedsięwzięcie amatora magii w zaimprowizowanego Donata, siostrzenica gospodarstwa ofiarowała się służyć za medium i wszyscy byli pewni, że się zabawią kosztem magnetyzera. Tymczasem panna S. po upływie paru minut usnęła, co wszyscy zrazu przyjęli z niedowierzaniem wielkiem, z największem zaś sam magnetyzer. Jakto, to mi się udało, szeptał zdziwiony z początku, a przerażony następnie, nie mogąc panny S. obudzić. Przerażenie udzieliło się i innym. Pobiegnięto po doktora. Trzech godzin czasu jednak potrzeba było na przyprowadzenie do przytomności uspionej, a po przebudzeniu panna S. dostała gorączki.

— **Z Petersburga.** Zeszłej niedzieli na wyspie „Krestowskiej", w pobliżu rzecznego yacht-klubu odbył się pojedynek. Przeciwnicy, należący do wyższego towarzystwa petersburskiego, obadwaj zostali ranieni: jeden otrzymał ciężką ranę w brzuch, drugi w nogę. Jeden z nich — Paniutin, zakończył już życie.

— **Pojedynek.** Dnia 7. b. m. odbył się w Paryżu pojedynek na pistolety pomiędzy Henrykiem Rochefortem i Edwardem Portalisem, współpracownikiem dziennika *XIX. Siècle*. Rochefort, jako obrażony artykułem Portalisa, wyzwał go. Sekundanci oznaczyli dystans 30 kroków, strzały na komendę i wymianę 4 kul. Czterokrotnie padły więc strzały z obu stron i — nie wyrządziły żadnej z nich nic złego. Przeciwnicy potykali się w parku St. Ouen. Protokół, bez którego nie ma we Francji pojedynku, podpisali ze strony Rocheforta pp.: Vaughan i Ayraud Degeorge, a ze strony Portalisa pp. Henry Bauer i Raoul Canivet.

— **Nazwa „Prusak"** jest używana za obrazę we Francji. Major de Chateau Neuf za to, że Alzatczyka nazwał „prusakiem", skazany został sądownie na 59 franków kary i zwrot kosztów, wynoszących przeszło 500 fr.

— **Zapewnione bezpieczeństwo.** „I nie obawiasz się wobec tych ciągłych kradzieży, aby i ciebie nie okradli?" — „Widzisz, obok mnie mieszka dwóch kawalerów, którzy w nocy tak nieregularnie wracają do domu, iż żaden złodziej nie poważy się tu przyjść z obawy, żeby mu wśród roboty niespodzianie nie przeszkodzili."

— **Osławiony August Brimanus**, *alias* dr. Justus, którego działalność dobrze jest znana, i który od czasu wydalenia z granic monarchii austrjacko-węgierskiej zginął jak kamień w wodzie, znowu wypłynął na wierzch. Zajmują się nim obecnie pisma włoskie. I tak pisma rzymskie donoszą: Dr. Brimanus zmuszony został do opuszczenia Austrji, udał się do Konstantynopola, gdzie dla odmiany zagłębił się w koranie i — przeszedł na islam. Tu znowu rozpoczął swe wichrzenia teologiczne; jednakowoż wielki wezyr Kiamil basza przykazał mu, aby w przeciągu 24 godzin opuścił stolicę. Stąd udał się nasz effendi do Wenecji. Tu znowu powrócił do katolicyzmu, a potem udał się do Rzymu, gdzie pisma publiczne uważały za stosowne publiczność z jego przeszłością zaznajomić.

— **Eugeniusz Gabrjel Isabey** znakomity malarz rodzajowy, syn znanego malarza miniaturzysty, Jana Babtysty, zmarł w Paryżu d. 27. z. m.

Eugeniusz urodził się w roku 1840. Ojciec od najmłodszych lat przeznaczył go do zawodu artystycznego. „Będziesz malarzem, albo niczem" — mawiał do marzącego o marynarce chłopca. — „Będę raczej wszystkiem, aniżeli malarzem" — odpowiadał czternastoletni syn. A jednak krótki pobyt w Hawrze zdecydował odrazu o jego powołaniu. Poezja morskiego krajobrazu przemówiła do młodzieńca całą swą tragiczną grozą, całą swą wstrząsającą potęgą. Dni długie spędzał na obserwowaniu gry światła, kapiącego się w spienionych falach. Ruch statków, szum bałwanów — wszystko to pragnął w tejże chwili przenieść na płótno. Pierwsze próby nie zadowoliły młodego entuzjasty. Nieśmiały, niepewny, przedstawił je przed sąd ojcowski. „Ależ to są arcydzieła!" wykrzyknął z zachwytem sędziwy mistrz. — „Przeszedłeś mnie odrazu." Tegoż dnia pierwsze szkice sprzedane zostały za okrągłą sumę 1000 franków.

Po tak świetnym debiucie nastąpiły dalsze niemniej udatne próby. Artysta przez długie lata wyłącznie „morzu" składający hołdy, zdołał zjednać sobie pierwszorzędne, jedyne w tym rodzaju stanowisko, i do dzisiejszego dnia stanowi dla licznych naśladowców niedościgły niemal wzór. Jego „Honfleur", „Burza u brzegu Dieppe", „Bitwa pod Texel", stanowią ozdobę pałacu wersalskiego. „Port buloński" znajduje się w luksemburgskiej galerii.

Następnie artysta zwrócił się do malarstwa rodzajowo historycznego i w tym kierunku niepospolite ujawnił zdolności. Do najcenniejszych prac jego należą: „Alchemik", „Ludwik Filip, przyjmujący w Treport królowę Wiktorję", „Odjazd królowej angielskiej", „Zaślubiny Henryka VI", „Pohowanie za czasów Ludwika XIII". Najwięcej wrażenia sprawiły: „Pożar statku Austrja", zadziwiający efektem oświetlenia, „Pokuszenie Świętego Antoniego", wystawione w salonie 1879 roku, „Noc Świętego Bartłomieja", oraz „Uczta weselna", ozdoba ostatniej wystawy powszechnej paryskiej. Teofil Gautier taki w swoim czasie wydał sąd o zmarłym artyście: „Koloryt jego ciepły, łatwość zadziwiająca, dowcip ożywiony, nadają każdej drobnostce specjalne piętno. Każdy ruch pędzla może służyć zarazem za podpis artysty. Isabey jest nawskroś oryginalnym. Pierwszy lepszy przedmiot, kamień, łódka, port wychodzą z pod jego pędzla pełne werwy, fantazji i życiowej prawdy. Zda się spojrzeć płótno swą błyskawiczną żywością, swym dźwięcznym niemal ogniem i zapałem, który napróżno usiłują sobie przyswoić liczni jego naśladowcy."

(Z gazety urzędowej).

Licytacje. Sąd pow. w Drohobyczu, 15. czerwca, realność l. 530 w Borysławiu, cena 1100 zł. — Sąd pow. w Bohorodczanach, 14. maja, realność l. 78 w Łysieu, cena 1600 zł. — Sąd obwod. w Złoczowie, 28. czerwca, 19. lipca i 16. sierpnia, suma 4000 zł., na dobrach Kudynowce zahipotekowana. — Sąd obwod. w Nowym Sączu, 30. czerwca i 31. lipca, dobra Bobowa, Berdychów, tudzież folwarki: Wesołowski, Brzańskie i Widomski, cena 63.550 zł. — Sąd pow. w Rohatynie, 21. maja i 25. czerwca, realność l. 535 tamże, cena 1500 zł.

Teatr, literatura i muzyka.

— Towarzystwo muzyczne wystąpiło w niedzielę w południe z koncertem, który tak pod względem programu, jako też i wykonania rzadko powiódł się znakomicie, jak wszystkie zresztą urządzane przez p. Galla produkcje naszego konserwatorjum.

Szczera wdzięczność publiczności należy się dyrygentowi za obdarzenie jej takiemi utworami, jak „serenada" Volkmana i „Suita" Bacha w układzie Bachricha na orkiestrę smyczkową. Bardzo wdzięcznie i z wielkiem artystycznem powodzeniem odśpiewał p. Kiczman pieśń Griega.

— Towarzystwo imienia Mickiewicza. W sobotę zawiązało się u nas pod przewodnictwem dr. Małeckiego nowe Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza, które obok szerzenia kultu tego największego poety naszego, wzięło sobie za zadanie, zbieranie i przechowywanie materjałów, odnoszących się do pism i życia Mickiewicza, jakoteż do całego ruchu umysłowego, którego on był głównym przedstawicielem; rozjaśnianie tych pism i tego żywota; stanowiska poety w literaturze polskiej; jego stosunku do swoich i obcych pisarzy, — a jako środki, które służyć mają do osiągnięcia tych celów wylicza sobie towarzystwo: utworzenie biblioteki ze wszystkich wydań dzieł poety jak i z tego co o nim pisano w kraju i zagranicą; wydawanie pamiętnika literackiego imienia Mickiewicza, wydawanie pism poety w jak najlepszym układzie lub też popieranie usiłowań innych wydawców w tym kierunku; wreszcie urządzanie dorocznych obchodów ku czci Mickiewicza na własną rękę lub wespół z innemi stowarzyszeniami.

Koncert. Dnia 15. b. m. odbędzie się koncert p. Darewskiego na jego dochód w sali „Sokoła", z współudziałem Emanuela Kaczkowskiego, Wolfsthala i Lutni. Program: 1) Rheinberger „Noc świętojańska"; 2) Halevy, arja z „Żydówki"; 3) Solo na skrzypcach; 4) Donizetti, romans z opery l'Elisir d'amore; 5) Verdi, zdwojony kwartet z Requiem; 6) *a.* Schubert „Die Nebensonne", *b.* Macholin „Bete für mich", *c.* Rubinstein „Aura"; 7) Bethoven, sonata op. 27—2 Cis-mol; 8) Meyerbeera, Siciliana z opery „Robert Djabeł".

Początek 8. godzina wieczór. Biletów nabyć można w księgarni Seyfartha, Czajkowskiego i Gubrynowicza.

— Sembrich-Kochańska występowała d. 10. b. m. w operze berlińskiej w partji „Łucji" i święciła formalny tryumf. Po akcie 3 wywołano artystkę czternaście razy i zasypano ją kwiatami.

— Hr. Wanda van der Meere (z domu Kleczkowska, Lwowianka), śpiewaczka znana we Lwowie z występów gościnnych na scenie naszego teatru i na estradzie koncertowej, występowała ostatniemi czasy w Brukseli z niemałem powodzeniem, a wszystkie wybitniejsze organa stolicy belgijskiej, jak: *Journal de Bruxelles*, *L'etoile belge*, *L'independance*, wyrażają się o produkcjach naszej rodaczki z prawdziwą sympatją i uznaniem.

— „Woły robocze" Alberta Wilczyńskiego zamieszcza w przekładzie czeskim Czelakowskiego pragska ilustracja *Ruch*. Nadmieniamy, że nie pierwsza to rzecz naszego humorysty, którą Czesi przełożyli na swój język.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa gospod. galic. odbędzie się dnia 16. maja o godzinie 3. popołudniu w sali obrad komitetu Towarzystwa (zakład Ossolińskich I. piętro), na które Rada oddziałowa wszystkich członków oddziału, o dobro i rozwój Towarzystwa dbających, niniejszem zaprasza. Porządek dzienny: 1. Zagajenie posiedzenia i odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia oddziału. 2. Sprawa założenia spółki mlecznej we Lwowie. 4. Sprawa wykładów dla ukończonych rolników. 5. Przyjęcie nowych członków. 6. Wnioski członków.

Z Rady oddziału lwowskiego Tow. gosp. galicyjsk.

Przemysł drzewny. W tym roku urządzone będą w szkołach fachowych dla przemysłu drzewnego kursa robót uzupełniających (t. z. Vollendungsarbeiten) przez wędrownego nauczyciela B. Klöbla, który działać będzie z ramienia ministerstwa oświaty. Kurs taki trwać ma 2—3 tygodni w każdej szkole, gdzie zachodzą potrzebne do tego wymogi. Jest w planie urządzenie takiego kursu także w lwowskiej szkole dla przemysłu artystycznego. Ornamentyka stanowi słabą stronę wyrobów naszego przemysłu drzewnego, więc kurs taki przynieść może korzyść rzeczywistą.

Z Podola piszą do *Kraju*: Zabawnym a przytem smutnym objawem naszego niewyrobienia ekonomicznego jest miejscowe podniesienie się cen pszenicy. Prawie wszystką pszenicę podolską sprzedano spekulantom po cenie mniej więcej 80 kop. za pud, na stacjach kolei Odeskiej. Spekulanci wywieźli ją za za granicę, i tak ogołocili kraj z pszenicy, że dziś w okolicach Kamieńca płacą młynarze za resztki pszenicy po 90 kop., i prawdopodobnie okaże się potrzeba sprowadzania jej zkądinąd.

Ostatnie notowania produktów z dnia 12. maja 1886.

Lwów, pszenica 8·50 do 9·10, żyto 6·— do 6·35, jęczmień 5·50 do 7·—, owies 6·30—7·—, groch 7·— do 10·50, wyka 7·— do 0·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, konicz. czer. 38·— do 45·—, konicz. biała 35·—50, konicz. szwedzka 35·—55.

Tarnopol, pszenica 8·— do 9·—, żyto 5·70 do 6·20, jęczmień 5·35 do 6·—, owies 5·70 do 6·50, groch 6·50 do 10·—, wyka 6·— do 7·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. 36·— do 45·—, koniczyna biała 38·— do 45·— koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska, pszenica 7.80 do 8·65, żyto 5·50 do 5·95, jęczmień 5·— do 5·80, owies 5·75 do 6·—, groch 6·0 do 10·—, wyka 0·— do 0·—, rzepak 9·— do 10·—, lnianka —·— do —·—, konicz. czer. 30·— do 42·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław, pszenica 8·— do 9·50, żyto 6·— do 6·45, jęczmień 6·— do 7·—, owies 6·50 do 0·—, groch 7·— do 10·—, wyka 7·— do 0·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 45·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Czerniowce, pszenica 8·10 do 9·—, żyto 5·60 do 6·25, jęczmień 5·30 do 6·50, owies 5·30 do 5·65, groch 6·— do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —.—, koniczyna czerw. —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5·— do 10·— nominalnie.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów złr. 23·— do 23·50.

Usposobienie spokojne, ceny w koniczynach więcej nominalne.

Telegramy targowe z dnia 11. maja:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 24.25 do 24.50 zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień 8.13 zł. do 8.15 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

Wrocław: Pszenica —.— m. do —.— m.; żyto —.— m. do —.— m.; owies —.— m. do —.— m.; rzepak —.— m. do —.— m.; spirytus —.— m. do —.— m.

Berlin. Pszenica żółta na sierp.-grudz. 154.— m.; żyto —.— m.; spirytus 38.50 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 47.25 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.; — Brema loco 6.40, Hamburg loco 6.40, na maj 6.30, na sierpień-grudzień 6.80; Antwerpia na maj 16.3/8; Nowy-York 7.1/4, Filadelfia 7.1/4.

Wiedeń dnia 10. maja. Na dzisiejszy targ pzywieziono wołów węgierskich 1196, wołów galicyjskich 1803, wołów niemieckich 1152, razem 4151 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 46 do 54, osobliwe 56 do 57, woły galicyjskie od 45 do 51.—, osobliwe — do 53, za woły niemieckie 50 do 55 i 58 za 100 kilo mięsa.

Woły paszowe płacono od —.— do —.— zł. za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1923 wołów.

Wilhelm Amirowicz & Schels.

Ostatnie wiadomości.

Jak słychać, komisja językowa przedlitawskiej Izby posłów zbierze się jeszcze w tym tygodniu, a to na życzenie hr. Taaffego, który ma wyłożyć stanowisko rządu w kwestji językowej.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 12. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu, dotyczące sposobu prowadzenia bandery kupieckiej na morzu.

Budapeszt d. 12. maja. Z Izby posłów. W rozprawie szczegółowej nad przedłożeniem o pospolitem ruszeniu przyjęto akceptowane przez ministra poprawki, dotyczące używania wykształconych sił wojskowych i powoływania klas według wieku. Na wniosek, żądający przedłożenia wojskowego kodeksu karnego, opartego na stałych zasadach, oświadcza minister Tisza, że jest już w ministerstwie wojny projekt odnośny gotowy, rokowania jednak trwają dalej, ponieważ rząd węgierski życzy sobie pewnych zmian. Przepisywaniem jakichś zasad rząd nie może sobie dać rąk krępować, ani też zezwalać na wyznaczenie terminu.

Izba odrzuca wniosek.

Minister oświadcza się następnie za wnioskiem, ażeby językiem komendy był język obrony krajowej.

Żnvicz stawia wniosek, dotyczący równoczesnego przyjęcia mowy chorwackiej do komendy.

Thaly żąda przyjęcia węgierskiego sztandaru narodowego.

Minister oświadcza, że nie miano na względzie zaopatrzenia landszturmu w sztandary.

Następnie przyjętą została poprawka ministra, z której wypływa, że landszturm stanowi integralną część armii.

Ateny d. 12. maja. (Doniesienie „Ajencji Havasa".) Nowa lista ministrów nie jest jeszcze ułożoną. Prawdopodobnie będzie dziś przedpołudniem złożony nowy gabinet, jeśli nie zajdą jakie nieprzewidziane wypadki. Nowi ministrowie zostaną natychmiast zaprzysiężeni, poczem przystąpią do demobilizacji.

Paryż d. 12. maja. Zapewniają, że Moüy (poseł francuski w Atenach) został powołany do Paryża.

Londyn d. 12. maja. Izba gmin odrzuciła 117 głosami przeciw 62 wniosek antirządowy Pease'a, żądający zniesienia kary śmierci. W pierwszem czytaniu przyjęła Izba przedłożenie rządowe w sprawie odszkodowania strat, poniesionych wskutek zaburzeń pokojowych. Ustawa ta nie działa wstecz.

Buenos Ayres d. 12. maja. Kongres argentyński został otwarty. Orędzie prezydenta konstatuje, że stosunki z zagranicą są dobre, w kraju panuje spokój, a napływ immigracji wzrasta. Gdy prezydent Bora opuszczał kongres, jakieś indywiduum cisnęło mu kamień na głowę. Napastnika uwięziono. Rana prezydenta jest lekką.

Przyjechali do Lwowa d. 12. maja.

Hotel ŻORŻA: A. Horodyski z Kociubiniec, K. hr. Konarski z Chrewty, W. Grünes z Wiednia, F. Czużydło z Berna.

Hotel ANGIELSKI: Z. Słonecki z Żurawic, J. Baczyński z Rosji, K. Janowicz z Kołomyi, F. Sabatowski z Peruczyna, F. Kroebl z Krakowa.

Hotel FRANCUZKI: J. K. hr. Kalinowski z Oryszkowic, W. Fedorowicz-Kimak z Odesy, R. Chorośnicki z Rozwienicy, W. Posner z Rumunii, dr. H. Wiglitzky z Czerniowiec.

Hotel EUROPEJSKI: J. Czajkowski z Sarnik, dr. F. Zakrzewski z Bochni, W. Zagórski z Dzurowa, M. Mniszek z Skwarzawy, M. hr. Mniszkowa z Krakowa.

Hotel KRAKOWSKI: T. Skwirczyński z Kałusza, C. Waligórski z Krakowa, F. Semenetz z Poturzycy.

W teatrze hr. Skarbka.

We środę dnia 12. maja.

Po raz szósty:

TEODORA

dramat w 5. aktach Wiktoryna Sardou, przekład Zygmunta Sarneckiego.

Początek o godz. siódmej wieczór

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 12. maja 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	196 75	200 —
„ Lwow.-Czern.-Jass. 200 zł. w. a.	230 50	234 —
Banku hypot. galicyjs. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galicyjs. 200 zł. w. a.	217 —	222 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego		
Towarz. kredyt. galic. 6 prc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „	94 50	95 50
„ „ „ 5 „ „ okres.	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „ „	92 50	93 50
Banku krajowego 4½% w. a.	95 50	96 50
„ hypotecz. galicyjs. 6 pr. w. a.	102 70	103 70
„ „ „ 5 „ „	99 15	100 15
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	101 30	102 30

3. Listy dłużne za 100 złr.

Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ 5 „ 2½% „	— —	50 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104 70	105 70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99 25	100 25
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	95 50

5. Losy.

Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	26 —	28 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5.85	5.95
Dukat cesarski	5.87	5.97
Napoleondor	9.98	10.08
Półimperjał rosyjski	10.30	10.40
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ papierowy	1.22¾	1.24¾
100 marek niemieckich	61.65	62.50
Kupony w srebrze	—.—	—.—
Srebro	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 12. maja 1886.

godzina 1. minut 45. popołudniu

Alpiny	26.50	Węg. akcje kr.	287.25
Anglo-Austr.	115.—	Unionsbank	71.25
Kolej Kar. Lud.	198.—	Nordbahn	235.50
Kolej Połud.	105.10	Kolej Alföld	192.50
Kolej p. Elżb.	229.25	Kolej lw-czern.	231.—
Węg. Nordostb.	177.75	Wied. Commun.	123.60
Węg. Tabakast	66.75	Elbetal	152.
Węg. cis. losy r.	125.—	Länderbank	226.—
Zł. ren. węg. 4%	103.87	Bankverein	108.50
Ros. rubel pap.	1.24.¼	Losy węg.	118.75
Galic. indemn.	105.25	Kredytowe	—.—

Usposobienie: utrzymane.

Wiedeń dnia 12. maja 1886

godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredytowe	282.50	Anglo-austrjackie	—.—
Kolej Kar. Ludw.	198.—	Kolej południowa	104.35
Unionbank	—.—	Napoleondor	10.04
Rosyj. banknoty	1.24¼	Usposobienie: ciche.	

Berlin dnia 11. maja 1886

godzina 5 minut 30 popoł.

Rosyjs. banknoty	200.70	Akcje kredytowe	460.—
Lombardy	185.50	Galicyjskie	79.90
Połycz. wschod.	61.85	Austrj. banknoty	161.50

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	8.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z. peszt.)	*9.13	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 1. minut 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4. min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7. min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11. min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9. min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5. min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5. min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Prawdziwej przyjemności doznałem, kiedy w przejeździe przez Lwów, zwiedziłem pomiędzy innemi, zakład nauki kroju damskiego Mme Marie, przy ulicy Akademickiej 20. Przekonałem się bowiem naocznie, że w zakładzie tym (nie krawieckim ani modniarskim) pobierają naukę kroju jedynie osoby z wyższego towarzystwa, pragnące przyswoić sobie tak ważną dla kobiety wiedzę. Pomijając już względy oszczędności, świadczy to najwymowniej, że zwolna pozbywamy się zastarzałych przesądów, i że panie nasze zaczynają pojmować, iż najlepiej podobają się w sukienkach własną ręką skrojonych i wykończonych. Rad też, że nie potrzebuję szukać cudzych bogów za granicą, jak to było pierwotnym moim zamiarem, umieściłem jedynaczkę moją w zakładzie Mme Marie, uczennicy słynnego na cały świat Wortha, i po jednym miesiącu nauki z najlepszym rezultatem, uważam za obowiązek sumienia, złożyć Mme Marie, najserdeczniejsze publiczne podziękowanie.

Zakrzewek ruski, na Wołyniu.

Franciszek Drz.

Wiedeń, dnia 11. maja

Kurs papierów publicznych.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa po 100 złr.	85 20	85 35
5% „ srebrna po 100 złr	85 40	85 55
Pożycz. loterj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	129 50	130 —
5% „ 1860 „ 500 „	138 60	139 —
5% „ 1860 „ 100 „	140 —	140 75
5% „ 1864 „ 100 „	170 70	171 —
4% węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	94 90	95 05
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie po 100 złr. m. k	105 20	105 60
5% Bukowińskie „ 100 „ „	105 50	106 —
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870	116 25	116 75
4% losy Cisańskie	124 80	125 20
Losy prem. poż. m. Wiednia	123 50	123 75
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all. 50l. złot. po 100 złr.	127 —	128 —
4½% „ „ pap. „ 100 złr.	100 40	101 80
5% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	102 75	103 —
6% Zakładu kred. krakowsk. 18 lat	99 —	99 70
5% „ „ „ 36 lat	101 —	102
5% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
5% Gal. Tow. kr. ziems.	95 —	95 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 90	101 20
5% „ „ „ „ 41 lat	93 25	— —
5% „ Bank hipot. lwowski	95 75	96 25
5% „ „ „ „ prem	100 90	101 25
6% „ „ „ „ 40 lat	104 80	105 —
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	100 80	101 20
5% Węg. Instyt. Bod.-Credit	100 60	101 —
„ Bank hipot. prem.	103 —	103 40
Oblig. kom. Banku krajow. I em	— —	— —

Prioritety kolejowe.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
6% Albrechta 300 złr.	101 75	102 25
„ Alföld-Fiume 200 złr.	102 50	103 —
„ „ Em. 1874 200 złr.	— —	— —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr.	111 50	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	119 25	— —
„ za 200 mrk. nieopod.	125 —	125 40
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	98 70	98 90
5% „ mor.-szląsk. linia 1671/2	111 20	111 80
5% „ poż. 1876 r. 100 złr.	— —	— —
4½% Franc. Józefa Em. 1884	96 40	96 80
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	101 10	101 40
„ „ Jarosław 300 zł	100 25	100 75
5% Koszycko-oderb. 200 złr.	103 —	103 60
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	83 90	84 30
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	92 50	92 75
5% Nordwestb. austr. 200 złr.	105 70	106 —
5% „ „ lit. B. 200 „	104 30	104 60
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	133 —	134 —
5% Rudolfa z 1884 r. 100 złr.	125 —	— —
5% Siedmiogrodzkiej I 200 złr.	100 70	101 21
3% Staatseisenbahn 500 fr.	199 50	200 50
3% Südbahn (Lombardy) 500 fr.	157 40	158
5% „ 200 złr.	133 —	— —
5% Theisbahn.-Gesell. 1000 złr.	108 25	— —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	101 90	102 40
5% „ „ „ II em. 200 złr	101 30	101 80
5% „ Nordost 800 złr.	100 80	101 20
5% „ „ złotem 200 złr.		—
5% „ Westbahn 200 złr.	101 75	102 —
5% „ Em. 1874 200 złr.	100 50	101 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 120 złr.	115 75	116 —
Boden-Credit austrjacki 80 „	239 25	240 —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	287 20	287 50
„ Bank węgierski 200 „	290 —	290 50
Depositen-Bank 200 „	191 75	192 25
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	540 —	544 —
Länderbank 100 „	115 60	116 —
Austr.-węg. Banku 600 „	876 —	878 —
Unionbank 100 „	86 —	86 50
Verkehrsbank ogólny 140 „	151 —	151 50
Wiedeński Bankverein 100 „	108 75	109 —

Akcje kolejowe.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Albrechta bez % 200 złr.	—	—
5% Alföld-Fiume 200 „	192 50	193 —
5% Donau-Dampfs.-Ges. 525 „	436 —	438 —
5% Elżbiety 210 „	244 75	245 25
5% Linz-Budweis 200 „	— —	— —
5% Salzburg-Tyrol 200 „	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn 1050 „	2357 —	2363 —
5% Franciszka-Józefa 200 „	216 75	217 25
5% Gal. Karola Ludwika 210 „	197 50	198 20
4% Koszycko-Oderbergska 200 „	153 70	154 10
5% Lwowsko-Czern.-Jasska 200 „	231 —	231 50
5% Nordwest austr. 200 „	166 50	167 —
5% „ Elbethal Lit. B 200 „	152 —	152 50
5% Rudolfa 200 „	192 75	193 25
5% Siedmiogrodzka I. 200 „	190 75	191 —
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	245 —	245 40
5% Südbahn (Lombardy) 200 „	118 —	118 25
5% Theisbahn (Cisańska) 200 „	252 50	253 50
5% Węg. gal. Łupkow. 200 „	180 —	180 50
5% „ Nord-Ost 200 „	178 —	178 50
5% „ Westbahn 200 „	173 75	174 25
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a.	175 25	175 75
Clary po 40 złr.	44 40	45 50
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr. m. k.	119 25	119 75
Insbruku po 20 złr. a. w.	21 20	21 60
Keglevich po 10 złr.	24 —	— —
Krakowskie po 20 złr. a. w.	17 70	18 —
Lublańskie prem. po 20 złr.	21 50	21 75
Ofner (miasta Budy) po 40 złr.	47 95	48 25
Palfy po 40 złr.	41 75	42 25
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr.	13 90	14 10
„ „ węgierskie po 5 złr.	9 —	9 20
Rudolfa po 10 złr.	18 75	19 25
Salma po 40 złr. m. k.	57 —	57 75
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k.	23 —	24 —
Ś. Genois po 40 złr. m. k.	55 —	55 50
Stanisławowskie po 20 złr. m. k.	27 —	— —
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	136 75	— —
4% „ po 50 złr. m. k.	69 —	70 —
Waldsteina po 20 złr. m. k.	33 —	34 —
Windischgrätza po 20 złr. m. k.	42 50	48 —

Parcele do sprzedania

przy ulicy Brajerowskiej przez ogród dawniej Adamskich, (której przedłużenie do ulicy Mickiewicza nastąpi do kilku tygodni) i **przy ulicy Walerjana Podlewskiego** (przedłużenie ulicy Jagiellońskiej do ulicy Brajerowskiej.) **Ulice te przechodzą niebawem na własność i w zarząd miasta.** 2297 1—10

Bliższej wiadomości udziela właściciel Emil Bertemilian Brajer ulica Kazimierzowska 37.

Marjenbad

Dr. Michał Kaufmann

ordynuje jak w latach poprzednich od maja r. b.

w Marjenbadzie.

Mieszka: **Ulica Nehra „Lissa".** 2246 1—5

Ekspedytor

rutynowany za kaucją znajdzie zaraz umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Chabówce. Płaca mies. 25 złr. i całe utrzymanie. 2292 1—3

Ubrania

dla straży pożarniczej, ubrania dla robotników w kopalniach,

zupełnie przystrojone, lub materje na nie, **nieprzemakalne nakrycia na wozy** i wszelkiego gatunku **worki,** wyrabiają

Wolf Picks Söhne,

c. k. uprz. fabryka towarów tkackich, **w Goltsch-Jenikau,** (Czechy). 1041 1—6

Wdowa

w średnim wieku z dobrego domu, rutynowana w gospodarstwie wiejskiem i miastowem, trudniąca się kuchnią, szyciem i krawieczczyzną, poszukuje umieszczenia. Adres: Anna Dołżycka w Drohobyczu na Zadwórnem. 2267 1—3

Obwieszczenie.

W kancelarji urzędu zastawniczego „Pii Montis" kościoła Ormiań. katedralnego lwowskiego, odbędzie się PUBLICZNA LICYTACJA d. **21. czerwca 1886 r.** z rana od 9. do 2 godz. po południu, na której zaległe fanty: złote, srebrne i klejnoty sprzedawane będą. 2275 1—3

Lwów d. 3. maja 1886.

Dr. E. Brühl

ordynuje od 16. września do 10. maja w **Meranie** Villa Livonia; od 15. maja do 15. września w **Gleichenbergu** Villa Max. 2302 1—6

Dr. W. Kretowicz

ordynuje jak w latach poprzednich

w Karlsbadzie

mieszka „Stadt Warschau" Kaiserstrasse.

2269 1—10

Dr. Lesław Gluziński (jun.)

b. asystent uniw. Jagiell. ordynuje jak w roku zeszłym

w Szczawnicy. 2293 1—10

Apteka

w mieście powiatowym z kamienicą i ogrodem do **sprzedania.** Wiadomość na listowne zapytania w Administracji „Gazety Narodowej."

Migrenę i ból głowy

usuwa niechybnie

„Kephalgina"

podług ordynacji

prof. dr. Czyżewicza

c. k. radcy zdrowia

Główne składy w aptekach P. MIKOLASCHA pod gwiazdą i J. PIEPESA pod węgierską koroną we Lwowie.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 50 ct.

Mniej jak dwa pudełka pocztą się nie wysela. 2239 3—12

W obec przesilenia rolniczego

Jak prowadzić gospodarstwo?

Rozprawy odznaczone na konkursie „Gazety Rolniczej". Cena 3 zł. Nadsełający pieniądze wprost do redakcji „Gazety Rolniczej" w Warszawie, kosztów przesyłki dzieła nie ponoszą.

2251 1—3

Realność do sprzedania

na WULCE l. 10.

Willa obszerna murowana z gospodarskiemi budynkami, ogrodem jarzynowym i owocowym przy gościncu, 30 morgów pola w jednym kawałku, sianożęć przed rogatką, do miasta 10 minut jazdy, najświeższe powietrze w całej okolicy Lwowa, studnia w podwórzu, obfite źródło, wraz z inwentarzem żywym i ruchomym, zaraz pod korzystnemi warunkami do sprzedania. — Mleczne gospodarstwo rentowne, każda krowa miesięcznie przynosi czystego dochodu 10 zł. Bliższa wiadomość w handlu A. BOGDANOWICZA przy pl. Marjackim l. 9. 2283 1—3

Morszyn.

Zdrojowisko słono borowinowe i Zakład hydropatyczny przyjmuje chorych do hydroterapii od 15 kwietnia — otwarcie sezonu zdrojowego 15 maja — poczta i telegraf w miejscu.

Dr. Aleksander Medwej

2173 lekarz kierujący.

Prawdziwe węgierskie wina

wysyłam za pobraniem w beczkach od 10 litrów począwszy i wyżej:

Dobre stare wina stołowe	litr po	24 ct.
Wyśmienite z roku 1872	„ „	28 „
Riesling z r. 1872	„ „	35 „
Ruster Ausstich	„ „	55 „
Ruster Ausbruch, słodki	„ „	75 „

Wina czerwone najlepszej jakości o 25 ct. wyżej.

Sliwowica prawdziwa syrmska z roku 1870 litr złr. 1.20.

Borowiczka (jałowcówka) trenczyńska litr od 80 ct. do złr. 1.50.

Beczki liczymy najtaniej po koszcie wyrobu własnego i przyjmujemy takowe w dobrym stanie po takiejże cenie. Szynkarzom przy odbiorze najmniej 1000 litr 5 prc. rabat. Należy podać stację kolei! **Ig. Spitzer,** właściciel winnic i piwnic w Preszburgu (Węgry). 1266 7—?



Austr. pierw. c. k. uprzyw.

Fabryka mebli żelaznych

Augusta Kitschelta Spadkobierców

c. k. dostawcy nadwornego, dostawcy m. Wiednia.

Skład: Wiedeń, I. Kärntnerstrasse 46 (Heinrichshof.)

Meble ogrodowe, namioty ogrodowe, krzesła na kółkach, łóżka, wkładki do łóżek, umywalnie. figury do wodotrysków z lanego cynku. Ilustrowany cennik nr. 1. dla mebli pokojowych, nr. 2. dla mebli ogrodowych wysyłamy gratis.

Skład u ED. GEBHARDTA we LWOWIE. 1122 1—5

Najmodniejsze KAPELUSZE

oraz CZEPECZKI wizytowe

otrzymał magazyn mód

M. Topolnicka

we Lwowie, plac Marjacki, l. 10.

Zamówienia z prowincji załatwiają się zaraz najtroskliwiej i najgustowniej.

2277 1—3

Tragbare Feld- und Grubenbahnen

von

Fried. Krupp,

Gussstahlfabrik in ESSEN, Rheinpreussen.

Vertreter M. Müller in Wien 1040 2—9

IV. MAYERHOFGASSE 20.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

sprzedaje

po kursie dziennym

5% Listy hipoteczne,

jakoteż

5% Premiowane Listy Hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.

1833 43—48

DOM z ogrodem i budynkami gospodarczemi w **Starem mieście** (okolicy klimatycznej) jest zaraz do **sprzedania** za cenę nader przystępną. Bliższa wiadomość u poczmistrza w miejscu. 2301 1—3

Pustomyty

pod Lwowem, Zakład kąpieli siarczanych, parowych i żelazisto-borowinowych odszczególniony dyplomem pochwalnym na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1881,

rozpocznie sezon 26. maja.

Choroby, w których kąpiele siarczane z **świetnym skutkiem** używane być mogą, są: gościec i dna (Rheumatismus et Arthritis), zołzy (skrofuły), choroby nerwowe, choroby skórne, kiła (Syphilis), zanieczyszczenie krwi merkurialne, zaniedbane lub zastarzałe chirurgiczne wypadki, jako to: zwichnięcia, złamania, rany, wadliwe blizny itp.

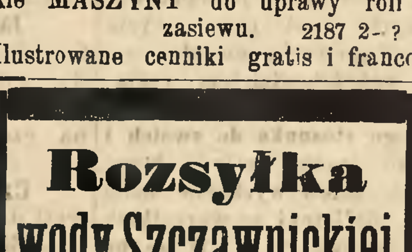
Przed bramą zakładu jest przystanek kolei państw.

Jazda ze Lwowa trwa 30 minut. Prócz zwykłych pociągów rano i wieczór:

Pociąg osobowy odjeżdża ze Lwowa o godz. 11. min. 45 w poł, powraca z Pustomyt o godz. 4 popoł.

Stały lekarz w miejscu. Restauracje prowadzić będzie kuchmistrz p. Józef Danilewicz z Dublan. Wikt w abonamencie lub a la carte, po umiarkowanych cenach.

Zwraca się szczególniejszą uwagę na **kąpiele borowinowe** (Moorbäder), które pod względem składu swego chemicznego nie ustępują w niczem kąpielom zagranicznym i mogą być z równym skutkiem użyte w cierpieniach kobiecych jak Franzensbadzkie. 2303 1—?



Znakomite SIEWNIKI rzędowe i szerokorzutne dostarczają po najtańszych cenach

Umrath i S[ka]

PRAGA-BUBNA,

jakoteż najpraktyczniejsze BRONY, WAŁKI wszelkiego rodzaju i wszystkie MASZYNY do uprawy roli i zasiewu. 2187 2-?

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Rozsyłka wody Szczawnickiej

ze zdrojów Józefiny, Szczepana, Magdaleny i Walerji

odbywa się na zamówienia u Henryka Mattoniego w Wiedniu, albo za pośrednictwem zakładu zdrojowego w Szczawnicy, lub też ze składu Mattoniego u pana H. Zöllnera w Starym Sączu

2118 1—4

Dyrekcja Towarzystwa

LECZNICY LWOWSKIEJ

zawiadamia iż w dniu **13. maja br. otwartym zostaje**

ZAKŁAD ORDYNACYJNY

przy placu Akademickim Nr. 1. w którym każdodziennie chorym ubogim przychodzącym udzielać będą porady lekarskiej lekarze tegoż Towarzystwa w następujących godzinach:

w chorobach wewnętrznych	od godziny	9—10	rano	Dr. Jana
„ „ chirurgicznych	„ „	10—11	„	Operator dr. Schramm
„ „ kobiecych	„ „	11—12	„	Dr. Sielski.
„ „ dzieci	„ „	11—12	„	Dr. Sieradzki.
„ „ wenerycznych i skórnych		12—1	„	Dr. Tatarczuch.

Ordynacja w chorobach ocznych udzielaną będzie od godziny 12—1 w południe. 2298 1—6



WE LWOWIE

przy placu Marjackim

polecają

wielki skład papieru

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych

BILETY wizytowe litografowane szybko prasowe

Główny skład ksiąg handlowych.

Regestra gospodarcze

układu W. Bylickiego, oraz wszelkie w zakres **gospodarstwa wiejskiego** wchodzące druki.

Wielki wybór towarów galanteryjnych

z bronzu, drzewa oliwnego, pluszu i skóry.

Ramy i Ramki do fotografji

w wielkim wyborze.

Ceny najniższe.

Katalog na żądanie franco.

Zakład leczniczy BADEN

pod WIEDNIEM.

Nieprzerwane użycie kuracji przez cały rok.

Otwarcie sezonu letniego d. 1. maja.

Sławne, już Rzymianom znane alkaliczno-słone źródło siarczane [Schwefel-Kalkquellen], 13 cieplic 27 do 35° C. odszczególniają się w skutek właściwości swych rozmaitych stopni ciepłoty, przezco do użytku kąpielowego w ich naturalnym stanie, bez skutecznego ogrzewania lub ochładzania wody, przydają się dla różnorodnych indywidualności i na różne przypadłości. Skuteczne przeciw reumatyzmowi, gośćcowi, szkrofułom, katarowi, newralgiom [bolom nerwów], cierpieniom w stawach, sparaliżowaniu, cierpieniom skóry i w kościach, osłabieniom w skutek skaleczenia i ciężkim chorobom skóry i cierpieniom specyficznym, zatruciu organizmu w skutek brania metalicznych lekarstw, szczególnie merkurjuszowych.

W ubiegłym roku zwiedziło osób 13.000.

Kąpieli rozdano w r. 1885 ogółem 267.453

Wszelkim wymogom teraźniejszości odpowiadające urządzenia są: wspólne użycie kąpieli lub pojedynczo na godziny, kąpiele parowe, tuszowe, wanienne, żelaziste i ziołowe; kąpiele w zimnej wodzie, mineralnej, źródlanej, do pływania, inhalacje; kuracje wód do picia, żętycą i winogronowe. Miejsce kuracyjne ledwie milę kolejową oddalone od Wiednia, w najpiękniejszem położeniu z obfitemi lasami liściastemi i szpilkowemi, spacery i wycieczki w piękne okolice, tak koleją jakoteż wozem, w każdym kierunku do gór, nastręcza gościom kąpielowym wszelkiej wygody i rozrywki; dziennie trzy razy produkcja muzyki w obszernym i cienistym parku; codziennie teatr [podczas lata na arenie], festyny, koncerty, bale i wyścigi.

Dla obcych znajdują się wykwintne hotele, hotele garni, kawiarnie i restauracje, pyszne i z komfortem urządzone wille, umeblowane mieszkania prywatne z ogrodami, połączenie pocztą, telegrafem i koleją z całym światem. 1120 3—6

Bliższych szczegółów udziela komisja Zakładu.

Migreny, Bóle Głowy

GUARANA

PP. GRIMAULT & C[o], Aptekarzy w PARYŻU.

Jedno tylko pudełko tego roślinnego i naturalnego proszku, rozpuszczone w małej ilości ocukrzonej wody jest dostatecznem do wyleczenia najgwałtowniejszych **bólów głowy, migreny i newralgij.** Wzmacniające i toniczne działanie Guarany czyni ją niezaprzeczenie skuteczną przeciwko **rznięciom żołądka.**

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

Nauka kroju damskiego

ułatwionym sposobem

według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny.

Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej.

Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 złr.

Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud.

M[me] MARIE

uczennica Wortha,

Lwów, ul. **AKADEMICKA l. 20.**

2892



Od 20 lat istniejący **handel obuwia**

A. J. Löw & Co. szewców we Wiedniu,

I. Kärntnerstrasse Nr. 6

poleca swoje wyroby własne (nie towar fabryczny) trzewików, butów i sztyfletów dla mężczyzn, pań i dzieci, obuwia salonowego, do przechadzki, polowania i podróży w najlepszej jakości, najnowszych fasonów i uznanej od istnienia długoletniego najlepszej trwałości i taniości. Na teraźniejszy sezon szczególnie uwagi godne: buty na ślizgawkę, dalej balowe i na wieczorki.

NB. Przy zamówieniu wystarczy przysłanie starego bucika. 1271 2—15



Handel sukna

i towarów wełnianych modnych, pod firmą:

J. WALLACH i SYN

we LWOWIE, w Rynku pod l. 33.

Założony w roku 1841,

poleca na sezon wiosenny i letni, swój najobficiej zaopatrzony **skład materyj wełnianych na mężkie również damskie i dziecinne ubrania, zacząwszy od gatunków najtańszych. Materje płócienne** na ubrania mężkie, również **drelichy liberyjne.**

Wysyłki pocztowe tak próbek, jakoteż materyj, na każde żądanie uskuteczniane zostają bezzwłocznie.

2141 6—?

Saxlehnera źródło wody gorżkiej

Hunyadi János

analizowana przez Liebiga, Bunsena, Frezeniusa, tudzież jako wypróbowana i wyśmienite oceniona przez znakomitości medycyny, a to: Bambergera, Koranyi, Lornisera, Moleschotta, Virchowa, Scanzoniego, Fauvela, Botkina, Zdekanera, Kosińskiego, Chałbińskiego, Szokalskiego, Hugenbergera, Nussbauma, Esmarcha, Schultzego, Wunderlicha, Friedreicha, Spiegelberga i innych zasługuje słusznie na polecenie, jako

najskuteczniejsza i najwyśm. ze wszystkich wód gorżkich.

Uprasza się zawsze żądać wyraźnie 2109 1—30

„Saxlehnera naturalnej wody gorżkiej"

ażeby uniknąć tem samem szkodliwej zamiany.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i w wielu aptekach.

Właściciel: Andreas Saxlehner w Budapeszcie.

JAN IHNATOWICZ

poleca

wyśmienite MYDŁA do mycia twarzy, rąk i kąpieli, 1856 4—?

wyszczególnione 6 medalami zasługi i dwoma dyplomami uznania.

	Złr. ct.
MYDŁO najprzedniejsze do golenia brody	—.25
MYDŁO MIGDAŁOWE, bardzo delikatne 10 ct. 20 i	—.25
MYDŁO KOKOSOWE, białe do rąk 10 ct. i	—.20
MYDŁO PALMOWE, żółte 6, 12, 18 ct. i	—.24
MYDŁO GRYSIKOWE, wyśmienite do twarzy i rąk	—.40
MYDŁO ŻÓŁTKOWE, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę	—.30
MYDŁO ZIOŁOWE, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatyczno-żywicznych, znakomite	—.25
MYDŁO PIŻMOWE, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach	—.30
MYDŁO PACZULOWE, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane	—.30
MYDŁO RÓŻANE, najprzedniejsze 40 ct. i	—.80
MYDŁO OLIWNE dla dzieci	—.36
MYDŁO z IGIEŁ SOSNOWYCH, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów	—.30
MYDŁO BALSAMICZNE, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność	—.40
MYDŁO FIJOŁKOWE, przyjemnej woni	—.35
MYDŁO KOSMETYCZNE, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość	—.60
MYDŁO HYGIENICZNE, odznacza się olejkowatością, nadzwyczaj delikatne i specjalnie zastosowane do twarzy	—.50
MYDŁO RYŻOWE, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy	—.60
MYDŁO GLICERYNOWE, białe łatwo pieniące, wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się	—.30

	Złr. ct.
MYDŁO GLICERYNOWE przeźroczyste, zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na naskórek 20, 30 ct. i	—.40
MYDŁO GLICERYNOWE płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów, trądzików, flaszka	—.40
MYDŁO PIASKOWE, do mycia rąk, 15 i	—.25
MYDŁO PUMEKSOWE, do mycia kołnierzyków i mankietów gutaperkowych	—.10
MYDŁO TYMOLOWE znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów	—.50
MYDŁO KARBOLOWE, bardzo korzystnie myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemji, celem ochronienia od zakażenia się	—.20
MYDŁO SIARKOWE, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze	—.25
MYDŁO BENZEOSOWE, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych	—.25
MYDŁO KAMFOROWE, uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk	—.25
MYDŁO MIODOWE, do wydelikatnienia rąk, kawałek	—.10
MYDŁO MIESZCZAŃSKIE, znakomite	—.10
MYDŁO SMOŁOWE, zawiera 40% czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie	—.30
MYDŁO SMOŁOWO GLICERYNOWE, miękczy i oczyszcza skórę od liszajów, trądzików i t. p., kawałek	—.30

Nabyć można we **LWOWIE** w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Stacja kolei Tarnowsko-Leluchowskiej **Muszyna-Krynica** 10 klmtr. od zakładu (1 godz. jazdy).	Poczta, telegraf, Sąd powiatowy i notarjat w miejscu.

C. k. Zakład zdrojowo-kąpielowy

w KRYNICY

otwarty od 15. maja do końca września 1886,

posiada liczne zdroje szczawy alkaliczno-żelezistej, 2 gmachy łazienek o 100 gabinetach, kąpiele mineralno-wodne-gazowe i borowinowe, tudzież nasiadowe natryskowe — oddzielny Zakład hydropatyczny; ogółem wszelkie urządzenia do kuracji i uprzyjemnienia pobytu potrzebne, apteka, Zakład gimnastyczny, żętyczny, mleczarnie, restauracje, cukiernie, piekarnie, sklepy i pracownie krawieckie i szewskie. — Pokoi mieszkalnych zupełnie urządzonych przeszło 1070, między temi przeszło 350 z piecami.

Czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książek, Magazyn mód M. Topolnickiej ze Lwowa, teatr polski ze Lwowa pod dyrekcją J. Dobrzańskiego, orkiestra zdrojowa pod kierownictwem Adama Wrońskiego, spacery, schroniska, park obszaru 35 hektarów, las szpilkowy, wycieczki w okolicę, reuniony i bale.

Podczas sezonu ordynuje 7miu lekarzy.

Bióro informacyjne udziela bezpłatnie wszelkich szczegółów i ułatwia wynajęcie mieszkań. — Przy każdym pociągu oczekują przy dworcu kolejowym fiakry i wózki góralskie.

C. k. Zakład hydropatyczny (wodoleczniczy) w Krynicy

w roku 1884 postawiony, a w roku 1886 uzupełniony i przekształcony według najnowszych wymogów hydroterapii z osobnemi oddziałami dla mężczyzn i kobiet, otwarty również od 15. maja 1886.

Kierownik specjalista dr. Henryk Ebers. 2256 1—3

Opisy bezpłatnie posyła i na listowne zapytania odpowiada jakoteż zamówienia na wody mineralne i mieszkania przyjmuje:

C. k. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy (w Galicji).

TRADE MARK.

CHAMPAGNE AYAŁA & CO.

Jedyny skład dla wschodniej Galicji u p. **F. W. Królikowskiego we Lwowie.** 1182 25—100

Materje na ubrania damskie i mężkie.

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centm. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Pledy do podróży sztuka po 4, 5, 8 i 12 złr. Wykwintne materje na ubrania, na spodnie zarzutki, pantalony, materje na paltoty i na płaszcze na deszcz, tyfel, gunia, sukna kemisowe, kamgarny, szewioty, trykoty, sukna damskie i bilardowe, perwian, doskin poleca

założony **JAN STIKAROFSKY,** — 1866 —

skład fabryczny w Bernie. 1191 5—24

Próbki franco. Próbki dla pp krawców bez franco. Wysyłki za pobraniem za 10 zł. franco. Utrzymuję stały skład na przeszło 150.000 zł. i rozumie się samo przez się, że w mym wielkim handlu światowym zostaje mi wiele resztek długości 1 do 5 metr., muszę zatem te resztki zbywać po zniżonych cenach wyrobu. Próbek z tych resztek nie mogę wysyłać albowiem z tychże nicby się nie zostało, natomiast resztki gdyby się nie podobały będą wymienione lub pieniądze zwrócone. (Zauważam że inne firmy wymieniają resztki na gorsze, ale nie zwracają pieniędzy.

Wskutek naśladowania przez firmy nie mogące nie dostarczyć i wątpliwe czując się być spowodowanym, zaprzestać inserować i proszę moją rzetelną firmę zapamiętać a w razie potrzeby zaszczycić mię zamówieniami, które z całą uwagą załatwię.

Korespondencje przyjmuję i załatwiam w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim.

Telegram.

5000 sztuk prawdziwych berneńskich czysto wełnianych

materji na ubrania mężkie

na wiosnę i lato

koloru czarnego, brunatnego, jasno popielatego, ciemno popielatego, drap, czekoladowego, niebieskiego, nakrapianego i we **wszystkich modnych kolorach i deseniach** po następujących zadziwiająco tanich cenach.

Każde ubranie kosztuje prima tylko	zł. 3.75
„ „ „ **lepszej jakości**	„ 4.75
z najlepszej wełny owczej	„ 6.25
z najlepszej **berneńskiej wełny owczej kamgarny**	„ 8.75

na zupełne ubranie te same, tj. na tużurek, pantalony i kamizelkę.

Materje są najmniej podwójnie warte i przydają się wybornie na płaszcze na deszcz mężkie i damskie, suknie sukienne i szlafroki.

Jako dowód ścisłej rzetelności oświadczam niniejszem publicznie, że każdemu zwrócę pieniądze, gdyby materja na ubranie nie odpowiadała. Może zatem każdy zamawiać bez ryzyko.

Wysyłka za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem i zlecenia należy stosować do firmy przez c. k. sąd handlowy protokołowanej. 1415 1—6

F. H. RABINOWICZ,

Schafwollwaaren-Manufactur we WIEDNIU, Hintere Zollamtsstrasse 9.

Wzorki na żądanie gratis i franco.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej."